DZIŚ 20 STRON!

Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 32 Warszawa, dnia 7 sierpnia 1938 roku Rok II

Do pracy w samorządzie

muszą wejść wartościowi i odpowiedzialni ludzie

Trzeba już dziś o tym pomyśleć

Jedną z najważniejszych spraw, jaką parlament podczas ostatniej sesji nadzwyczajnej załatwił, to uchwalenie ustawy samorządowej. Obrady parlamentu nad tą sprawą śledziło uważnie całe społeczeństwo, żywo interesowała się nimi ludność wiejska.

I słusznie. Wiemy przecież, że podstawową komórką samorządu jest samorząd gromadzki, czyli gromada. Od wartości sołtysa i rady gromadzkiej zależy, czy dana wieś będzie trwać w zastoju i zacofaniu, czy też w każdej dziedzinie jej życia będzie się zaznaczał postęp i rozwój. Jeśli samorząd gromadzki działa sprawnie, zgodnie i energicznie, jeśli kierują nim ludzie światli, uspołecznieni i dbający o dobro ogólne, to i wieś z każdym dniem dźwiga się coraz wyżej. Buduje się i naprawia drogi, obsadza się je drzewkami, dba się o czystość studzien, o trwałość mostków, organizuje się zbyt płodów rolnych bez kosztownych pośredników, zakłada się czytelnie, myśli się o zdrowiu mieszkańców, o opiece nad dziećmi itd., itd.

Możnaby tu przytaczać mnóstwo takich przykładów na dowód, że sprawny zarząd gromadzki zawsze znajdzie pożyteczną do wykonania pracę na terenie swojej wsi.

Jeden z naszych Czytelników, p. St. M. z Komorowa koło Ostrowi Mazowieckiej, tak m. i. pisze o zagadnieniu samorządu na wsi:

„Wieś nie doceniała własnej pracy. Nie doceniała często własnego czynnego udziału w pracach samorządu. W większości wypadków przy wyborach wójta czy sołtysa nie brano pod uwagę osobistych zalet wybieranego, lecz kierowano się względami polityczno-partyjnymi, jego przynależnością, wpływami itd., bo tak namawiali różni agitatorzy, którzy zawsze przed wyborami uwijają się po wsiach. I tę wieś zostawiano potem własnemu losowi, a samorząd ograniczał się tylko do pracy kancelaryjnej, do ściągania podatków, różnego rodzaju kar i danin. A czy tak być powinno? Przecież ludność chciałaby poznać dotychczasowy dorobek Polski, chciałaby przeczytać dobrą książkę i gazetę, chciałaby poznać Polskę, w czym samorząd wspólnie z dobrowolnymi organizacjami mógłby pomóc dużo. Robi się czasem przez samorząd wszystko, tylko nie to, by pracy we wsi nadać zgodny i jednolity kierunek. Zamęt w samorządzie wiejskim jest duży, bo najczęściej nie mamy właściwych ludzi na właściwym miejscu. Pomija się często uświadomienie i fachowość, a przy wyborze decydują względy uboczne".

„Jest w Polsce wszystkiego dosyć, mamy bogactwa naturalne, mamy ludzi pracowitych, a jednak jakoś kulejemy. Toczą się walki o stanowiska, o diety, o pensje, jedni chłopi występują przeciw drugim, a tymczasem wieś grzęźnie w błocie, zacofaniu, w chorobach, w ogólnej nędzy. Ileż to istotnej pracy stoi jeszcze przed samorządem wiejskim".

Tyle z listu naszego Czytelnika, którego uwagi są trafne i słuszne. Oczywiście są wsie, w których samorząd gromadzki stoi na wysokości zadania, są gminy, w których samorząd gminny działa sprawnie i ku pożytkowi ogółu. Ale jest i tak, jak to wspomniany wyżej nasz Czytelnik opisuje, a przecież tak być nie powinno i być nie może.

Nowe wybory samorządowe, do których się zbliżamy, muszą dotychczasowe zło usunąć. Jak? Przez dobór odpowiednich ludzi. Samorząd nie może być terenem rozgrywek między jednostkami czy grupkami, pragnącymi pokazać czy umocnić swoje wpływy. Jeśli wieś ma się przez samorząd naprawdę odrodzić i podnieść, to do tej odpowiedzialnej pracy muszą być powołani odpowiedzialni ludzie.

Obóz Zjednoczenia Narodowego stoi na stanowisku, że praca w samorządzie jest pracą czysto gospodarczą, społeczną i kulturalną i nie może mieć nic wspólnego z polityką. Dlatego do samorządu muszą wejść czynni działacze społeczni i gospodarczy, niezależnie od ich przeszłej czy obecnej przynależności politycznej. Czynnikiem decydującym musi tu być ich wartość osobista i obywatelska oraz ich talent i zdolności potrzebne w pracy samorządowej. Tylko ludzie, którzy pracę w samorządzie pojmują, jako pracę bardzo odpowiedzialną, mogą tę pracę z pożytkiem dla ogółu prowadzić i tylko tacy ludzie, wartościowi i rzetelni, winni się znaleźć na listach wyborczych.

Trzeba już dziś o tym myśleć, by do tej wielkiej i ważnej akcji, jaką są wybory samorządowe, być należycie przygotowanym.

Z prac Sejmu i Senatu

OSTATNIE POSIEDZENIE SENATU.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu dobiegła końca.

We wtorek, to jest 26 ub. m. Senat na ostatnim swym pełnym posiedzeniu uchwalił ustawę o kształtowaniu się cen artykułów rolniczych. Referent tej ustawy w Senacie sen. **Fudakowski** zaznaczył, że przez jej wniesienie Rząd dał wyraz przekonaniu, iż opłacalne ceny rolnicze wpływają nie tylko na rozwój samego rolnictwa, lecz i w dużym stopniu na całokształt życia gospodarczego kraju. Opłacalne ceny płodów rolniczych pozwalają bowiem rolnikowi na czynienie nakładów w celu zwiększenia wydajności swego warsztatu rolnego. Wkłady zaś te ożywią i inne dziedziny życia gospodarczego. U nas przy poczynieniu pewnych wkładów można podnieść produkcję rolną conajmniej o 50 proc.

Odezwały się głosy, że obłożenie mąki i kaszy przeznaczonych na sprzedaż stawkami, mającymi wyrównać ceny zboża na 20 zł jest krzywdą wyrządzoną ludności miejskiej, pracującej. Czy jednak rzeczywiście tak jest? Przede wszystkim zdaniem referenta — jeżeli rolnik musi sprzedawać swoje artykuły niżej kosztów własnych, to znaczy tego, co włożył w ich wyprodukowanie, nie licząc naturalnie własnej robocizny, to stan taki jest szkodliwy nie tylko dla rolnictwa, ale i dla innych dziedzin życia gospodarczego. Praktyka zaś wykazała, że gdy ceny żyta spadły o 60 proc. to cena chleba spadła najwyżej o 25 proc. Różnicę więc zabierał pośrednik, miejski natomiast spożywca niewiele na tym zarabiał. Te fakty wyraźnie stwierdzają, że o krzywdzie miejskiego spożywcy nie ma mowy.

Utrzymanie cen płodów rolnych na poziomie opłacalności nie stanie się wcale kosztem produkcji hodowlanej. Tą bowiem gałęź gospodarki chłopskiej Rząd otacza szczególną opieką, przeznaczając na jej poparcie 12 i pół miliona złotych rocznie. Po przemówieniu sprawozdawcy ustawy sen. Fudakowskiego zabrał głos wicepremier Kwiatkowski.

CELE NOWEJ USTAWY ZBOŻOWEJ

Jest rzeczą niezmiernie trudną — zauważył na wstępie wicepremier Kwiatkowski — ująć w pewne przepisy prawne powszechnie przyjętą zasadę niedopuszczenie do spadku cen artykułów rolnych niżej opłacalności. Rząd wybrał w tym wypadku drogę najlepszą z możliwych, jakkolwiek, zdaje sobie sprawę z tego, że w realizowaniu uchwalonej ustawy o kształtowaniu się cen artykułów rolniczych napotka na duże trudności oraz, że życie samo doprowadzi do pewnych zmian, udoskonalających ustawę.

Jaki jednak właściwie cel ma ustawa zbożowa?

Niezbyt dawno przełamany został w Polsce kryzys i została uzyskana pewna równowaga w całości gospodarki narodowej. Szeroko rozwarte **„nożyce cen“** między artykułami rolniczymi a przemysłowymi zwarły się ostatnimi laty. Ożywiło się wskutek tego życie gospodarcze kraju. To ożywienie gospodarcze czyli tak zwaną fachowo koniunkturę gospodarczą należy utrzymać wszelkimi siłami. I właśnie do tego przyczyni się niezmiernie ustawa zbożowa. Przyczyni się w głównej mierze dlatego, że przeciwdziałać będzie rozszerzaniu się rozpiętości cen rolniczych i przemysłowych.

Kształtowanie się cen produktów rolnych niekiedy decydująco oddziaływa na gospodarkę kraju. Na ceny zboża wewnątrz kraju ma wpływ między innymi znacznie sytuacja na światowych rynkach zbożowych. Pozostawienie przez państwo wolnej ręki w kształtowaniu się cen rolniczych doprowadziłoby do tego, że konkurencja światowych nadwyżek zboża (np. wskutek urodzaju puradopodobnie wysokich szczególnie w nadchodzącym okresie) zepchnęłaby krajowe ceny zboża w Polsce, jak obliczają fachowcy do 11—12 zł za centnar żyta, a 13 do 14 zł za centnar pszenicy.

Rolnictwo straciłoby na tym sto kilkadziesiąt milionów złotych. Natomiast zarobek spożywcy miejskiego byłby bardzo mały i nie przekroczyłby 10 proc. strat rolnictwa. Pieniędzy tych nie miałyby ani wieś ani miasto.

Sto kilkadziesiąt milionów złotych zginęłoby jak rozkurz przy mieleniu zboża i jak rozkurzem pożywiłyby się nimi jedynie szczury gospodarcze. Ustawa zbożowa zapobiegnie w dużej mierze zmarnowaniu tego majątku narodowego.

Aby ten majątek narodowy pomnażać należy świadomie dążyć do zwiększenia wywórczości rolniczej, do stworzenia nadwyżek zbożowych i do dalszego wzrostu spożycia wewnętrznego. Wieś w duży mstopniu jeszcze nie dojada. To musi się zmienić. Nieuzasadnione niczym są obawy przed t. zw. **„klęską urodzaju“**, czyli znaczną nadwyżką produkcji zbożowej. Szkodliwe niezmiernie są opinie, że gdyby rolnicy solidarnie spalili kilkuprocentową nadwyżkę zbożową, to oszczędziliby państwu kłopotów wydatków. Pamiętać jednak trzeba, że gdyby taki wielki dział ogspodarstwa narodowego jakim jest rolnictwo przy trwałych nadwyżkach produkcji pozostawić przy cenach nieopłacalnych albo nawet pozostawić w ciągłej niepewności i zależności od obcych wpływów. to wbrew wszelkim wysiłkom całość gospodarstwa narodowego znajdzie się na tym samym poziomie. Wtedy trzebaby było się wyrzec programu uprzemysłowienia kraju i unarodowienia gospodarki krajowej. Wtedy nastąpiłoby coraz szybsze rozdrabnianie gospodarstw chłopskich i wzrost bezrobocia na wsi. Wtedy wreszcie znaleźlibyśmy się gospodarczo i społecznie w sytuacji bez wyjścia. **Ustawa zbożowa rozpoczyna ciągły łańcuch wysiłków o wyższy i trwalszy poziom życia gospodarczego wsi.** Projektowane obecnie ustawy w sprawie kredytu dla rolnictwa, które znajdą się w zimowym programie projektów rządowych w Sejmie, będzie dalszym ciągiem tych wysiłków.

W zakończeniu swej mowy wicepremier Kwiatkowski położył szczególny nacisk na stwierdzenie, że projekt ustawy o kształtowaniu się cen produktów rolnych powstał nie w imię wąsko pojętego interesu wsi, lecz ma na oku interes całości gospodarstwa narodowego.

Po krótkiej dyskusji ustawa została przyjęta przez Senat w brzmieniu sejmowym.

Marszałek Senatu Prystor, stwierdziwszy wyczerpanie się programu sesji nadzwyczajnej, zamknął ostatnie posiedzenie Senatu.

BILANS SESJI NADZWYCZAJNEJ

Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu objęła swym programem **szereg nader ważnych dla wsi zagadnień.** Na czoło tych spraw wysunęły się: **zagadnienia samorządowe, wykonywanie praktyki lekarskiej i zapobieżenie spadkowi cen produktów rolnych.**

Nad zagadnieniami tymi toczyła się dyskusja nie tylko w Sejmie i Senacie, ale budziły one żywe zainteresowanie w całym społeczeństwie, a szczególnie w społeczeństwie wiejskim. Bo i jakże mogło być inaczej. Sposób obierania rad gromadzkich, gminnych i powiatowych, decydujący o tym, kto będzie kierował tak ważnym odcinkiem życia państwowego, jakim jest samorząd musi się wieś interesować; wszyscy rozumieją, że **nie może on stać się terenem rozgrywek i waśni partyjnych,** lecz **musi wprzęgać jak najszerszy ogół wiejski w nurt życia gospodarczego i społecznego — słowem powiązać obywatela z Państwem.** Obszerniej piszemy o tym w wstępnym artykule. Przeprowadzenie ustawy o wykonywaniu praktyki lekarskiej zapewni w przyszłości wsi należytą obsługę lekarską, podniesie jej higienę.

Wreszcie ustawowa ochrona cen produktów rolnych przed spadkiem zapewnia ciągłość rozwoju i trwałość ożywienia gospodarczego w Polsce.

Załatwienie tych spraw posiada doniosłe znaczenie dla naszego życia gospodarczego i społecznego.

Zwrot ceł przy wywozie zbóż za granicę

Minister skarbu wydał w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych rozporządzenie w sprawie zwrotu cła przy wywozie za granicę zbóż, strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiału, grochu polerowanego i słodu.

Przy wywozie za granicę standaryzowanych (wyborowych, ujednoliconych) zbóż, strączkowych, nasion oleistych, gorczycy i maku, produktów przemiału, grochu polerowanego i słodu, wytworzonych w kraju, przyznaje się zwrot cła, uiszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytworzenia tych towarów nawozy, materiały pomocnicze, narzędzia i maszyny, według następujących norm:

1) za 100 kg pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i gryki (tatarki) — 4 zł,

2) za 100 kg grochu, fasoli, bobu, soczewicy, wyki, peluszki, bobiku oraz mieszanek wyki i peluszki z owsem lub jęczmieniem — 4 zł,

3) za 100 kg nasion oleistych: gorczycy i maku — 4 zł,

4) za 100 kg mąki: pszennej, żytniej i jęczmiennej, wykazującej po spaleniu:

a) do 4/5 proc. popiołu — 7 zł,

b) powyżej 4/5 proc. do 2 i pół proc. popiołu — 5 zł 50 gr,

c) powyżej 2 i pół proc. do 3 i 3/5 proc. popiołu — 3 zł 25 gr,

5) za 100 kg kaszy jęczmiennej, kaszy gryczanej, kaszy owsianej i płatków owsianych — 7 zł,

6) za 100 kg grochu polerowanego również w połówkach — 5 zł 50 gr.

7) za 100 kg słodu — 6 zł.

Warunkiem przyznania zwrotu cła jest uzyskanie w tym celu przez zaintersowanego zaświadczenia eksportowego (wywozowego) Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Do odprawy wywozowej za zwrotem cła towarów są uprawnione wszystkie urzędy celne kolejowe, morskie oraz rzeczne, położone na polskim obszarze celnym.

Minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrami skarbu i rolnictwa ustali i ogłosi wykaz organizacyj, za których pośrednictwem będą wydawane zaświadczenia wywozowe.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 sierpnia b. r. i obowiązuje aż do odwołania.

Wyjazd min. Becka do Norwegii

W ubiegłym tygodniu minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał wraz z małżonką w odwiedziny do Norwegii. Polska za pośrednictwem swego ministra nawiąże serdeczne stosunki sąsiedzkie z drugim po Szwecji krajem skandynawskim.

Wiktor Wróbel

Moje wrażenia z wycieczki po terenie C. O. P.

Opowiadanie naszego Czytelnika, chłopa z woj. tarnopolskiego

Dokończenie.

Po zwiedzeniu fabryki Leszczyńskiego, poszliśmy obejrzeć w trakcie budowy będące, Państwowe Zakłady Lotnicze. Samo wykupienie gruntów pod budowę domów urzędniczych i robotniczych kosztowało masę pieniędzy. Obraz kosztów wykupna może dać następujący przykład: gospodarz po sprzedaniu 20 morgów gruntu pod budowę Państwowych Zakładów, kupił za uzyskaną ze sprzedaży gotówkę o wiele większe gospodarstwo obok Krakowa, chociaż ziemia w Krakowskim nie jest tańsza od ziemi w okolicach Rzeszowa.

Po zwiedzeniu Zakładów Przemysłowych korzystając z zaproszenia Zarządu Miejskiego w Rzeszowie, wysłuchaliśmy referatu wiceprezydenta miasta Pelca na temat potrzeb miasta, wobec wytworzonej sytuacji w związku z jego uprzemysłowieniem.

Oczywista, że Rzeszów pretendujący na stolicę C. O. P., w tej szacie, w jakiej się obecnie znajduje, zadaniu temu nie sprosta, lecz przy wydatniejszej a szybkiej pomocy z zewnątrz wszystko może być zrealizowane.

Podczas wieczerzy w kasynie miejskim, w którym wzięli udział przedstawiciele Rzeszowa ze Starostą Powiatowym i pułkownikiem Trzaską-Durskim na czele, w imieniu włościan ziemi rzeszowskiej, podniosłe przemówienie wygłosił poseł T. Szetela, witając i dziękując za przybycie wycieczki na ziemię rzeszowską.

Dalszym etapem naszej wycieczki po terenie C. O. P. była **Stalowa Wola.** Pierwsze fundamenty pod budowę tych olbrzymich zakładów, położono w marcu 1937 r. Dzisiaj większa część hal i budynków jest już ukończona i wmontowane są już odpowiednie maszyny (częściowo już w ruchu) zaś reszta zostanie w bieżącym sezonie budowlanym wykończona.

Cały obszar wykupionych na własność Zakładów wynosi 900 ha, zaś pod budową znajduje się 85 ha. O wielkości hal można mieć pojęcie wówczas, gdy się ujrzy olbrzymią stalownię, która zajęła obszar gruntu około 5 ha.

Pod oszklonym dachem tego gmachu może swobodnie pomieścić się skomasowane 8 morgowe gospodarstwo.

W Stalowej Woli wybudowano już gimnazjum, szkołę powszechną, w trakcie budowy jest olbrzymi kościół oraz ogródki, które znajdują się w większych miastach.

Z obszarów niezajętych pod budowę hal i budynków fabrycznych, zostanie rozparcelowana odpowiednia ilość dla kupiectwa i rzemiosła. Z chwilą puszczenia w ruchu zakładów, Stalowa Wola przy końcu roku 1938 liczyć będzie 12 do 15 tysięcy mieszkańców, zaś w najbliższych 10 latach Stalowa Wola liczyć będzie około 100 tys. mieszkańców.

Rozwiązanie kartelu drożdżowego

W wyniku prowadzonych od dłuższego czasu badań nad kształtowaniem się stosunków w przemyśle drożdżowym, rząd zdecydował się rozwiązać kartel drożdżowy.

Orzekając rozwiązanie kartelu z dniem 15 sierpnia rb., minister przemysłu i handlu zarządził niezwłoczną likwidację tej organizacji. Równocześnie zainteresowane przedsiębiorstwa mają podjąć starania w kierunku powołania nowej organizacji przemysłu drożdżowego, która zadość uczynić ma wymaganiom, jakie przemysłowi temu zakreślają potrzeby gospodarstwa narodowego kraju. W szczególności zadaniem nowej organizacji winno być dążenie do wprowadzenia rozumnej i właściwej produkcji i polityki sprzedaży drożdży, do obniżki cen tego ważnego artykułu, do bezwzględnego zerwania z polityką unieruchamiania niektórych fabryk i opłacania im tzw. „postojowego", oraz do spotęgowania wywozu.

Nadto organizacja nowa musi być oparta o taki skład władz i personelu, który przedstawiać będzie należyte gwarancje pracy, zgodnej z powyżej zakreślonymi wytycznymi.

Jeżeli do 1 października zainteresowane przedsiębiorstwa nie zdołają utworzyć tego rodzaju nowej organizacji w drodze dobrowolnego porozumienia — rząd będzie mógł skorzystać z uprawnień i powoła przymusową organizację dla produkcji i zbytu drożdży.

Rozwiązanie kartelu drożdżowego szeroka opinia publiczna przyjęła z dużym zadowoleniem. Jak widać z komunikatu, Rząd dążyć będzie do wprowadzenia nowej organizacji przemysłu drożdżowego, odpowiadającej wymaganiom gospodarki narodowej. Stwierdził bowiem uprzednio, że dotychczasowy kartel drożdżowy nie odpowiada tym wymaganiom.

Ześrodkowanie polityki i gospodarki surowcowej

W poprzednim numerze pisaliśmy o uchwałach Rady Ministrów o organizacji prac w zakresie polityki i gospodarki surowcowej Państwa. Uchwały zdążają do tego, aby wysiłki organizacyjne, środki finansowe, zamierzenia i sposoby przeprowadzania tej gospodarki nie były rozproszkowane, lecz najwłaściwiej skoordynowane i celowo użyte.

Konieczne jest również nadanie tym pracom cech trwałości i programowości. W tym celu przewidziana jest organizacja biura surowcowego.

Ześrodkowanie polityki, związane z zaopatrywaniem przemysłu w surowce, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu umożliwi właściwe rozwiązywanie zagadnień surowcowych.

A są to zagadnienia nadzwyczaj ważne.

Zagadnienie surowców wysuwa się na jedno z naczelnych miejsc w polityce gospodarczej wszystkich państw. Poszczególne państwa podejmują wielkie wysiłki w celu zapewnienia sobie surowców, chodzi im bowiem o rozwój przemysłu, o zatrudnienie rąk roboczych oraz o stworzenie niezbędnych warunków obrony swych granic. W związku z tym organizowane są na szeroką skalę badania i poszukiwania nowych źródeł surowców na własnym obszarze, tworzy się pracownie w celu uzyskania surowsów zastępczych oraz dąży się do zapewnienia najdogodniejszych źródeł zakupu surowców zagranicznych. Równocześnie nadaje się tej akcji odpowiednie ramy organizacyjne w celu należytego jej skoordynowania, celowego użycia środków oraz skoncentrowania dyspozycji w zakresie gospodarki surowcowej. Zagadnienie to posiada doniosłe znaczenie również w Polsce ze względu na konieczność wzmożenia rozwoju gospodarczego kraju oraz z uwagi na szczególne warunki położenia Państwa.

Polska, pozbawiona przez długi okres samodzielności gospodarczej, została wciągnięta w politykę i kierunki surowcowe, nie odpowiadające jej zasadniczej strukturze gospodarczej.

Brak jest dokładnych wiadomości i stwierdzeń o posiadanych naturalnych zasobach surowców w kraju, równocześnie stwierdzamy niewłaściwe wykorzystanie istniejących, naturalnych bogactw.

Przede wszystkim zaś podkreślić należy, że ześrodkowanie polityki i gospodarki surowcowej ma pierwszorzędne znaczenie dla obronności Państwa.

Po roku

Akurat rok temu ukazał się pierwszy numer „Wsi Polskiej" z datą 8 sierpnia. Zapewne wielu spośród Czytelników, otrzymawszy do ręki tę gazetę, przypatrywało się jej wówczas ciekawie, ale i z niedowierzaniem, czy to znów nie jakaś nowa podrywka, nowe bałamucenie wsi. Jedni chcieli, jak to pamiętamy z listów wówczas otrzymywanych, byśmy pismu nadali kierunek bardziej radykalno-klasowy, „lewicowy", drudzy „prawicowy", jeszcze inni doradzali znowu coś innego. Jedni Czytelnicy domagali się, by „Wieś Polska" dawała dużo ciekawych opisów i obrazków, drudzy kładli nacisk na artykuły polityczne, ci wołali o wiadomości informacyjne, tamci o treść wychowawczą.

Redakcja „Wsi Polskiej" zawsze sobie głosy Czytelników (także i krytyczne), ceniła i ceni. Staraliśmy się w miarę możliwości te wszystkie głosy i życzenia przy redagowaniu pisma brać pod uwagę. Wiemy, że jest jeszcze sporo braków i niedomagań, które będziemy się starali usuwać. Jeśli dziś, po roku pracy, możemy stwierdzić, że „Wieś Polska" zdobyła sobie uznanie wśród rzesz chłopskich i że wielotysięczna liczba jej Przyjaciół rośnie z każdym dniem, to duża w tym zasługa samych Czytelników, którzy z nami współpracują i odpowiednio oddziaływują na otoczenie.

Powiadają niektórzy, że „Wieś Polska" jest niezdecydowana, że nie walczy, że nie krzyczy — hurra! Wyraźnym i jedynym dla nas drogowskazem jest hasło obrony Polski, wskazane przez Naczelnego Wodza i realizowane przez Obóz Zjednoczenia Narodowego. „Wieś Polska" walczy i jest zdecydowana walczyć dalej ze wszystkim, co staje w poprzek idei zjednoczenia. Walczy o lepszą dolę wsi nie demagogią i ujadaniem, nie sensacyjnymi ploteczkami, lecz pozytywnie i w poczuciu odpowiedzialności.

Tak pojętą walkę poprowadzimy i nadal, a sprzymierzeńcami naszymi, wierzymy, będą ci wszyscy, którzy dolę wsi mają nie tylko na języku, ale i w sercu.

Nieufość, zazdrość, bierność!

Wioska Handzlówka w południowej, górzystej części powiatu łańcuckiego, złożona z karłowatych gospodarstw o glebie nieurodzajnej i trudnej do uprawy, na stokach górskich, może posłużyć za wzór, co potrafi zdziałać dobrze kierowana spółdzielczość. Handzlówka ma piękny Dom Ludowy, Kasę Stefczyka, Spółdzielnię Mleczarską we własnym domu wybudowanym i urządzonym w r. 1930 kosztem 43.000 zł spłaconych już zupełnie, sklepy Kółka Rolniczego z dwoma filiami wybudowanymi za 15.000 zł bez długu, świetlicę, łaźnię, cegielnię, dwie wytwórnie dachówek cementowych. Mleczarnia liczy 833 członków i przerabia do półtora miliona litrów mleka rocznie na różne gatunki serów, a obrót pieniężny obydwu sklepów Kółka Roln. dosięga 100.000 zł rocznie. Od kilku lat istnieje też „Spółdzielnia Ubezpieczenia bydła" do 85 proc. wartości za opłatą 1 proc. wartości rocznie, a od dłuższego czasu radzą Handzlowianie nad utworzeniem jeszcze kilku spółdzielni t. j. młyna, piekarni, przetworów owoców i innych. Wszystkie wymienione spółdzielnie prowadzą sami chłopi bez pomocy takich dobrodziejów, jak w Rzeszowie, Łańcucie i wielu innych miastach, gdzie różni chciwcy pohańbili ideę spółdzielczości.

Godne uwagi są końcowe spostrzeżenia p. Jana Sobka, rolnika z Handzlówki, donoszącego swego czasu o tym wszystkim w jednej z gazet. Artykuł swój tak kończy p. Sobek, wybitny chłop — działacz społeczny, b. poseł — ludowiec:

„Pragniemy szczerze pchać swoją wioskę ku coraz lepszej przyszłości. Czasy obecne jednak tej pracy nie bardzo sprzyjają, a i **ludzie robią się jacyś tacy kapryśni**, że choćby można zrobić jeszcze to i owo, oni jakoś nie znajdują w sobie dość chęci, wiary i zapału. Gdyby nie ta dziwna apatia, uprzedzenie, zazdrość czy niezrozumienie dobrej sprawy, z pewnością możnaby było daleko więcej zrobić. Gdyby tego chciał ogół, czego pragną jednostki, wieś nasza daleko większym mogłaby poszczycić się dorobkiem.

„Chciałem utworzyć większą spółdzielnię mleczarską, wspólnie z Albigową, aby tym sposobem obniżyć koszta administracji i zaprowadzić napęd mechaniczny. Niestety, ani u Handzlowian ani u Albigowian nie znalazłem należytego poparcia, a dziś mówią, że szkoda, że się na to nie zgodzili. Ot — mądry Polak po szkodzie. Albigowianie należeli częściowo do mleczarni w Handzlówce, lecz mówili, że daleko im jeździć po serwatkę i dlatego urządził za naszym przykładem serownię u siebie. A przecież, gdyby się taka jedna duża serownia była zagospodarowała, mogła była nabyć samochód do rozwożenia serwatki po terenie spółdzielni i to byłoby daleko dogodniejszym. Lecz co poradzić na to, gdy ludzie jeszcze takich możliwości nie biorą pod uwagę.

„Ta sama historia ma się ze spółdzielczą cegielnią„ założoną przez śp. ks. Tyczyńskiego w Albigowej. Po jej założeniu z braku nabywców na cegłę przynosiła deficyt, co zmusiło ks. Tyczyńskiego do sprzedania jej Bankowi Melioracyjnemu we Lwowie, a ten znowu sprzedał ją z tych i innych przyczyn p. Łastowieckiemu z Sieteszy, zaś tenże wydzierżawił ją żydowi, który robi świetny interes na cegle, zwłaszcza, że chłopi zmądrzeli i budynki murują. Ale na to potrzeba było kilkudziesięciu lat, no i propagandy za wprowadzeniem budownictwa murowanego. Gdyby chłopi szli razem ze swoimi przewódcami społecznymi, postęp byłby daleko większy u nas, lecz oni się spóźniają o dziesiątki lat. Mści się to bardzo na samej pracy społecznej i chłopom samym przynosi wielkie straty, względnie opóźnia ich dobrobyt i kulturę. Dzieje się to tylko z braku odpowiedniego uświadomienia i małego stopnia uspołecznienia i nad przyspieszeniem ich trzeba u nas intensywnej pracy ludzi dobrej woli. Lecz ludzi takich też zbyt wielu nie mamy na nieszczęście nasze".

Tymi słowy p. Sobek na podstawie doświadczeń w Handzlówce stwierdza, że kto szerzy apatię, niewiarę, w możliwość postępu ku lepszemu, nieufność do współpracy w spółdzielniach, podejrzliwość względem przewodników, którzy już dowiedli uczciwości i rozumu, ten wyrządza szkodę tak społeczeństwu, jak i sobie samemu. P. Sobek zauważył zapewne, że jest w Krakowie taka gazeta niby ludowa, która nawet w artykułach wstępnych szerzy nieufność i niewiarę wzajemną między chłopami, gdyż patronowi owej gazety zależy na tym, aby w Polsce działo się chłopom jak najgorzej, skoro jego tu nie ma. Dowód to samolubnego zaślepienia.

To smutne, że i w Handzlówce mimo tylu dowodów, iż spółdzielczością można wszystkiego dokonać, szerzyciele nieufności i apatii znajdują widocznie zwolenników.

Rzeszowski.

Zakończenie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

Po wyczerpaniu programu nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, marszałkowie obu Izb wysłali do Pana Prezydenta Rzplitej pisma, zawiadamiające o załatwieniu przez Sejm i Senat spraw, przekazanych na nadzwyczajne obrady Sejmu i Senatu.

Równocześnie zostało doręczone marszałkom obydwu Izb rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej o zamknięciu z dniem 28 lipca b. r. sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

I to się nazywa obywatel!

Właściciel dóbr pod Gnieznem, H. Sprenger z Działoszyna, znany hodowca bydła, posiadający z górą 11 tysięcy morgów ziemi, nie płacił od dłuższego czasu żadnych podatków państwowych ani komunalnych. Zaległości doszły obecnie do pół miliona zł. Wobec tego władze wojewódzkie zarządziły przejęcie gruntów Sprengera na pokrycie tych zaległości.

Tak, niestety, jeszcze niektórzy pojmują swoje obowiązki względem Państwa.

Nowy biskup sufragan lubelski

Ojciec św. Pius XI mianował ks. dr. Władysława Gorala, kanonika kapituły katedralnej i profesora seminarium duchownego w Lublinie, biskupem sufraganem diecezji lubelskiej.

Ks. biskup Władysław Goral urodził się 1-go maja 1898 r., na kapłana został wyświęcony w r. 1920. Oprócz pracy naukowej nowy biskup sufragan lubelski dał się poznać z wybitnej działalności społecznej.

Fabryka niełtłukącego się szkła w C. O. P.

W Piotrkowie Trybunalskim powstała spółka przemysłowa, która nabyła 15 ha ziemi na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego w okolicach Sandomierza i przystępuje do budowy wielkiej fabryki niełtłukącego się szkła. Ma ona pokryć całkowicie zapotrzebowanie krajowe. Kapitał spółki jest całkowicie krajowy.

Piękna uroczystość wojskowa w Dubnie

Niedziela, dn. 24 ub. m., była dla mieszkańców **Dubna** wyjątkowo pięknym dniem, wypełnionym bogatą treścią uroczystości wojskowych.

Był to jeden z tych podniosłych dni, symbolizujących najserdeczniejsze zbratanie się społeczeństwa polskiego z dumą naszego Narodu — Armią. Zewnętrznym wyrazem tej miłości do Armii był m. in. akt przekazania sztandaru Dywizjonowi Artylerii Konnej.

Mszę polową celebrował starszy kapelan ks. **Wiśniewski,** podkreślając później w kazaniu doniosłość tej głębi uczucia, jakie żywi społeczeństwo nasze do Armii.

W uroczystości prócz Dywizjonu Artylerii Konnej wzięła udział kompania honorowa dubieńskiego pułku ze sztandarem oraz oddziały pocztowego i kolejowego przysposobienia wojskowego, strzelcy i rzesze mieszkańców Dubna i okolicy.

Wręczając sztandar Dywizjonowi, wygłosił przemówienie do żołnierzy ppłk dypl. Marian **Jasiński,** a imieniem Dowódcy Korpusu Lubelskiego, jego zastępca płk dypl. **Alf-Tarczyński.** W imieniu wojewody wołyńskiego przemówił zastępca starosty dubieńskiego **Iwański.**

Drugą częścią uroczystości było odsłonięcie i poświęcenie płyty ku czci Nieznanego Żołnierza, ufundowanej przez miejscowy oddział Pocztowego Przysposobenia Wojskowego i przekazanie opieki nad płytą miejscowemu garnizonowi. Płk Alf-Tarczyński podkreślił doniosłość kultu dla bezimiennych bohaterów, po czym nastąpiła defilada oddziałów wojskowych i P. W.

Podczas obiadu żołnierskiego dowódca dywizjonu ppłk Jasiński w osobnym przemówieniu zwrócił się do dyr. Państw. Banku Rolnego Kazimierza **Lewickiego,** przewodniczącego Okręgu wołyńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, dziękując mu za podjęcie szlachetnej inicjatywy ufundowania dywizjonowi artylerii konnej sztandaru.

Spółdzielczość spożywców dla Armii

26 zjazd pełnomocników Związku „Społem", odbytym w Gdyni, uchwalił jednogłośnie ufundowanie przez polską spółdzielczość spożywców na cele obrony narodowej dziesięciu samochodów sanitarnych. W wykonaniu tej uchwały konstytuował się główny komitet zbiórki z prezesem Rady Nadzorczej „Społem" inż. W. Wojewódzkim na czele. Komitet wydał odezwę wzywającą spółdzielnie i spółdzielców do ofiar na cele obrony Państwa, w nawiązaniu do nieprzerwanej tradycji patriotycznej polskiej spółdzielczości spożywców.

Pracownicy Związku „Społem" uchwalili ze swej strony również ufundować jeden samochód sanitarny i wybrali komitet zbiórki pod przewodnicwem prezesa Stanisława Thugutta.

Nie wolno znęcać się nad końmi

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie zapobiegania dręczenia koni.

W okólniku tym zwrócona jest uwaga, aby organa policji, w razie zauważenia koni kulawych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a mimo to używanych do pracy, — przerywały te występne przejawy okrucieństwa, oraz sporządzały doniesienia do władz administracyjnych.

Jeśli koń nie może być używany do pracy, władze mają nałożyć pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia.

Powiatowe władze administracji ogólnej, bezzwłocznie po otrzymaniu doniesienia organów policji, mają wydać zarządzenie, zakazujące używania konia używania konia do pracy aż do wyleczenia. Mają również zarządzić dozór nad oznakowanym koniem.

Ponadto p. minister polecił wojewodom zaostrzyć kary karno - administracyjne w sprawach dręczenia koni, przeciążania ich pracą, lub używania chorych koni do pracy.

Wymowa sierpniowych dni 1914 roku
W rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej

W dziejach naszych walk o niepodległość są takie chwile, ku którym ulata ustawicznie myśl każdego Polaka, czerpiąc z nich, jak ze źródła — podstawową naukę miłości Ojczyzny i tego wszystkiego, co się z ukochaniem jej wiąże. Do takich momentów należy przede wszystkim dzień 6-ty sierpnia 1914 r., kiedy to z Oleandrów w Krakowie wyruszyła na rozprawę z wrogiem pierwsza kompania kadrowa Legionów Józefa Piłsudskiego.

Dzień ten posiada dla nas niezwykłą wprost wymowę. Wypływa ona tak z ówczesnego przemówienia Józefa Piłsudskiego, wypowiedzianego do garstki zapaleńców, którzy z pieśnią na ustach ruszyli na bój, tworząc zalążek polskiej Armii, jak i ze składu pierwszej kompanii kadrowej. Stanęli bowiem w jej szeregach obok inteligentów robotnicy, obok robotników synowie chłopscy, którzy wierzyli w wielkość i dziejowe posłannictwo Józefa Piłsudskiego, którzy oddali się bez zastrzeżeń pod Jego rozkazy i poszli z Nim rozbijać słupy graniczne i wytyczać mieczem granice Niepodległej Polski, znacząc krwią swoją pola bitew i walk. Tak bowiem nakazało im uczynić chłopskie ich serce, bijące patriotyzmem, tętniące umiłowaniem Ojczyzny...

Wymarsz jednak pierwszej kompanii kadrowej Legionów w sierpniowy upalny dzień z Oleandrów w Krakowie ma i inne i również głębokie znaczenie. Wskazał on mianowicie całemu światu, że naród polski, spętany okowami niewoli, nie tylko że nie poddał się przemocy zaborców, lecz rwie się do walki o Wolność. Młodzi strzelcy, zapełniający szeregi pierwszej kadrowej rzucili wrogowi wyzwanie o najszczytniejsze ideały.

W Oleandrach zatem — jak widzimy — narodziło się wojsko polskie, które w latach późniejszych dokonało przez swój Czyn Zbrojny nieśmiertelnego Cudu: wskrzesiło pod Wodzą Komendanta Piłsudskiego wolne, niepodległe państwo polskie. Wojsko to rekrutowało się ze wszystkich warstw społecznych, a źródłem jego był Związek Strzelecki, obchodzący rokrocznie w dniu 6-tym sierpnia swe organizacyjne święto, oraz Drużyny Strzeleckie. Tam jednak, w Krakowie w Oleandrach zatarte zostały różnice pomiędzy nimi. Bo oto Józef iPłsudski, przemawiając do pierwszej kompanii kadrowej, mającej wyruszyć do boju — wypowiedział następujące, pamiętne słowa:

— „Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały".

Wielkie to są słowa. Nie straciły one nic na wartości i dziś, kiedy nad całym naszym krajem świeci słońce wolności, kiedy pola, zroszone krwią pierwszych tych polskich żołnierzy, szumią łanami pszenicznymi, miast huku armat i świstu kul — słychać bicie młotów, warkot motorów, pracujących w tysiącach fabryk dla potęgi i dobrobytu Polski. Nawet wartość słów, tych wzrosła, stając się tworzywem i jakby świętym symbolem.

„Jedynym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały" — rozlegać się jednak winno jeszcze wciąż wśród nas, wśród wszystkich grup i zespołów, które, zaniechawszy swarów i waśni, winny stanąć jak jeden mąż pod skrzydłami Orła Białego, biorąc sobie za przykład sierpniowe dni oraz późniejsze lata. Lata wspólnej walki o Niepodległość...



Strzelcy w Oleandrach w Krakowie z Komendantem Józefem Piłsudskim przed wymarszem na bój o Niepodległość Polski w pamiętnych dniach sierpniowych 1914 roku.

Wszak i dziś, gdy chodzi o obronę Polski, o ugruntowanie jej potęgi nie może być mowy o „grupach", o podziale na takie, czy inne podwórka. Wszyscy muszą być obywatelami-żołnierzami, grupującymi się i jednoczącymi pod sztandarami o barwach narodowych, na tle których zrywa do lotu swe skrzydła Orzeł Biały, dumny znak wielkiej i potężnej Polski.

Taki jest nakaz sierpniowych dni, taki jest nakaz Komendanta, którego Duch jest zawsze z nami, którego słowa stały się dla nas testamentem, którego zaprzepaścić nam nie wolno. A nie wolno w imię całości granic Rzplitej, w imię potęgi Polski i dobrobytu szerokich mas wiejskich.

Marszałek Foch o zjednoczeniu narodowym

Posłanka Maria Jaworska w swej książce p. t.: „Marszałek Ferdynand Foch", podaje ciekawe szczegóły z czasu pobytu marsz. Focha w Polsce, w 1923 r.

Marsz. Foch w celu nadania szczególnej powagi przymierzu Polski z Francją, skorzystał z okazji odsłonięcia pomnika ks. J. Poniatowskiego i osobiście w 1923 r. przybył do Warszawy. W słoneczny dzień 3 maja odbyła się rewia wojska. Piękna to była chwila, gdy opadły zasłony, kryjące dzieło Thorwaldsena i ukazał się wspaniały rycerz na koniu. Stojący u stóp pomnika dwaj marszałkowie: Józef Piłsudski i Ferdynand Foch zasalutowali, oddając cześć księciu-wodzowi polskiemu i marszałkowi Francji.

Podróż po Polsce — stwierdza M. Jaworska — była jednym pochodem triumfalnym. Sędziwy Marszałek z przedziwnym spokojem przyjmował dary, kwiaty, dyplomy honorowe, słuchał płomiennych mów i żywiołowych okrzyków tłumu.

— Polacy chcą w mej osobie uczcić Francję i armię francuską? Doskonale — należy im za to wyrazić wdzięczność w imieniu całej Francji.

Więc Foch odpowiadał w krótkich słowach na przemowy i grzecznym ukłonem dziękował za owacje. Ciekawie przy tym rozglądał się w młodym państwie. Bacznie obserwował wspaniałą postawę żołnierzy, rozmawiał z oficerami, uśmiechał się z okna wagonu do dzieci szkolnych, ustawionych w długie szeregi z obu stron toru i patrzył na świeżo odbudowane po wojnie osady.

Kilkakrotnie powtarzał w rozmowie z różnymi osobami:

Polska jest krajem **silnym.** Organizuje się świetnie. Już niedługo „czas" będzie dla was pracować. Pomagajcie więc „czasowi", jak najusilniej przez **zorganizowaną, zgodną i twórczą pracę.**

Do młodzieży akademickiej w Poznaniu zwrócił się z takimi słowy:

— O co właściwie idzie?

— Idzie o to, żeby **utrwalić i umocnić** prawdziwy pokój. Aby ten cel osiągnąć, trzeba **jedności.** Trzeba też, by każdy oddał się pracy w swym zakresie. Gdy w chwili niebezpieczeństwa młodzież będzie pytać: — „gdzie nasz obowiązek?" — łatwo będzie znaleźć odpowiedź na to pytanie: — Aby Ojczyźnie dobrze służyć, trzeba **połączyć się z innymi i pracować tym usilniej.**

W związku z obecnym żywiołowym ruchem mas społeczeństwa polskiego ku zjednoczeniu wszelkich sił narodowych, słowa ś. p. Marszałka Francji i Polski, wielkiego naszego przyjaciela nabierają specjalnej wymowy.

Marszałek Foch wiedział w czym leży wielkość i świetna przyszłość Polski. Oto w zjednoczeniu wszystkich sił żywotnych Narodu.

Z. G.

Antoni Langer

O plagach wsi polskiej

Pijaństwo, jako nałóg, uchodzi za plagę ludzkości, która rujnuje zdrowie, znieprawia dusze, zaciemnia umysł, a wreszcie wpycha ludzi w grzęzawisko nędzy, a często i zbrodni. Toteż narody o wysokiej kulturze starają się przez odpowiednie wychowanie skutecznie przeciwdziałać chorobliwym przejawom opilstwa, aby nie czyniło ono ludziom szkody.

U nas ostatnimi czasy zwłaszcza na wsi daje się zauważyć niepożądany wzrost spożycia alkoholu i to pod różnymi postaciami. To też dochodzą smutne wieści o dzikich awanturach i bójkach podczas zabaw, zwykle zakrapianych obficie wódką.

Utarło się, że młodzi ludzie, pijacko podnieceni, zazwyczaj załatwiają swe porachunki za pomocą pałek, noży i rewolwerów. Zbyt często czyta się w gazetach opisy krwawych zbrodni, dokonywanych pod wpływem opilstwa, aby a tym można przemilczać i to bez śmiałego spojrzenia nieszczęściu w oczy.

Jest niezbitą prawdą, że zbyt często wieś nasza staje się terenem pojackiego zdziczenia, które wybucha niszczycielską swawolnością, **podrywając dobre imię chłopskiej honorności i statecznego dostojeństwa.** Światli ojcowie rodzin nieraz patrzą ze zgrozą na upadek moralności i rozleniwiałą pazerność użycia, które patrzy niechętnie na trud rolnika, a natomiast myszkuje za łatwym zarobkiem i okazją do wypitki i wybitki.

Tu i ówdzie można zauważyć krecią robotę szerzycieli zamętu, będących przeważnie na usługach obcych a wrogich nam żywiołów. Te ukryte siły zamaskowanego komunizmu, jak nocni podpalacze, starają się podniecać instynkty zbrodniczości i niszczenia ludzkiego mienia działając głównie wśród nieszczęśliwych rzesz bezrobotnych na wsi i w małych miasteczkach.

Toteż ostatnimi czasy zdarzają się dość częste wypadki zwłaszcza na terenie urodzajnych Kujaw, że **nocami wędrują zorganizowane bandy** i zboże leżące na garściach wymłócają kołami rowerów. Oczywiście, że przy takiej rabunkowej operacji trzy czwarte zboża zostaje zniszczone i zmarnowane. Gospodarze chcąc uchronić plony swej znojnej pracy, zmuszeni są pilnować nocami i nieraz staczać z rabusiami krwawe potyczki.

Taki stan rzeczy wywołuje wśród gospodarzy uczucie niepewności i silnego zdenerwowania, budząc lęk przed zuchwalstwem napadających, a nad którymi sprawują władzę jakieś szatańsko tajemne siły wrogie Polsce i ludowi polskiemu.

Nie zawsze władze policyjne mogą wytropić niszczycieli, gdyż i ludność wsiowa nie zawsze pod obuchem teroru donosi o napadach, zwłaszcza, że bandy te grożą zemstą podpalenia zagród chłopskich. — Również rozpanoszyły się po wsiach różne podejrzane **nory pijackie,** gdzie jest wciągana przede wszystkim młodzież zwłaszcza ta, co chodzi luzem i nie należy do odpowiednich organizacyj oświatowo-wychowawczych.

Zło nurtuje i płynie podskórnymi kanałami nie zawsze widoczne dla mało wprawnego oka i dlatego takie zło jest stokroć szkodliwsze w swym działaniu.

Jakkolwiek wiele pracy zbiorowej wieś polska wykazuje przy budowie chociażby szkół, domów ludowych, jakkolwiek możemy się poszczycić twórczymi rezultatami pracy nad rozwojem spółdzielni na wsi i podnoszenia kultury rolnej, to jednak należy wskazać również na zło, panoszące się jeszcze po norach i zapłociach, a zdradziecko usiłujące podgryzać zdrowie i przyrodzoną tężyznę ludu.

Na to zło zwracajmy czujną uwagę, aby zbiorowym wysiłkiem **oczyścić dokumentnie naszą wieś** i tym mocniej odgrodzić od nalotów niszczycielstwa, zatruwającego serca ludzi słabych jadem zdziczenia tak pochopnego do burzenia wszystkiego co twórcze i szlachetne.

Wierzę, że nasza wieś polska **stanie się samoobronną twierdzą,** niedostępną dla włóczęgów cygaństwa i oszustwa i okaże swą siłę w pierwszym rzędzie w ukróceniu opilstwa, z którym trzeba walczyć zawsze i na każdym miejscu.

Wszak mądrość narodu polskiego znajduje swe ciekawe odbicie chociażby w przysłowiach naszych ojców, którzy wiele mądrych przestróg i zdrowych myśli wypowiedzieli o wódce, pijakach i pijaństwie. Są one dość ciekawe i pouczające i dlatego warto je choć pobieżnie wspomnieć: „Więcej zamordowało pijaństwo niż miecz", bo „gorzałka — to trumna", ona „jak złodziej, ani wiesz kiedy się wkradnie".

Toteż głosili ludzie od dawien dawna na wsi, że „od wódki częste smutki", lub „rozum krótki", zaś: „wódka farbowana, panna malowana — to diabła warte". Natomiast „kto wódeczkę pije — ten lada kędy gnije".

W 18-ym wieku pijaka nazywano u nas w Polsce „gorzałkosiem", stwierdzając, że „pijak podobny — do zwierza: ni roboty, ni pacierza". Dlatego też: „z człeka pijanego, konia chromego i z psa leniwego jednaki pożytek".

Wielką pogardę okazywał lud do opilców, mawiając, że „pijany w błocie leży, a psi mu gęby pilnują", a więc „pijanica żaden mądry nie będzie".

W naszym języku polskim mamy wiele pogardliwych określeń na ludzi pijanych n.p.: „pijany jak bela, jak świnia, jak kłoda, jak sztok (kij)" i t. d.

Ogólnie lud w Polsce stwierdzał uroczyście i to z wielkim bólem, że **„pijaństwo — to chłopska choroba",** to **„dobrowolne szaleństwo",** a przy tym: **„pijaństwo do nierządu pobudza".**

Z tego wynika, że walka z opilstwem jest **świętym obowiązkiem** w imię ukrzepiania siły i zdrowia gospodarczego i moralnego naszej wsi.

O tej pladze opilstwa przytoczyłem garść przysłów starodawnych, aby stwierdzić w jakiej to pogardzie miano od wiek wieków u nas w Polsce pijaków i pijaństwo, zaś w legendach i podaniach ludowych powiada się, że gorzałkę stworzył na przekór Bogu szatan, aby ludzie gorzeli w mękach grzechu i upadku. A z grzechu i upadku podnosi się człowiek jeno **własną wolą ku szczytom dobra i sprawiedliwości.**

A chłop polski zawsze miał i mieć będzie tę niezłomną wolę dążenia do lepszego jutra Polski wielkiej i potężnej, sam będąc fundamentem twórczych sił Narodu i Państwa.

Czesław Mączewski

ZA CHLEBEM I SERCEM

6)

— Załatwione... Ale, ciociu, co tam ludzi pracuje! Jeszcze nie widziałam w jednym miejscu tylu. Pomyślałam sobie, jak to byłoby dobrze, gdyby tak w tej fabryce znalazło się miejsce i dla Józka. On tam taki biedny i czasem napewno smutny, że aż mnie żałość czasem za nim bierze.

— Ej, uspokój się, mała — przerwała ciotka — za dobrze byś chciała od razu. Twój Józek chyba nie jest takim mazgajem, a jak jest dzielny i kochający, to może znajdzie jakiś sposób, żeby za tobą tu przyciągnąć. A o ile go poznałam —

— Kiedy? — przerwała zaskoczona Zośka.

— Niedawno. Przed godziną był tutaj. Przywiózł ci list od matki. Serce Zośki zabiło żywiej.

— I dzie on jest?

— Tu leży na stole — odpowiedziała chłodno Pawlakowa.

— Nie, ciociu, gdzie jest Józek? — zapytała rumieniąc się Zośka.

— Pojechał do domu. Nie mógł pewnie tak długo czekać na ciebie.

— Nie mógł? — wyszeptała z żalem dziewczyna.

Pomyślała chwilę i ze smutną miną rozerwała kopertę. Przeczytała.

— Ciociu, oj jak się cieszę, jak ja się bardzo cieszę!... Taka wielka i dobra wiadomość!... Ciociu, mama pisze, że Józek ma pracować w Warszawie i że przyjeżdża na stałe. — Zamyśliła się chwilę i z żalem w głosie dodała: — Tylko czemu on na mnie tu nie poczekał i nic mi sam o tym nie powiedział a nawet paru słów nie napisał? Dlaczego, ciociu?...

Ciotka milczała. A tymczasem spoza szafy wysunął się cichutko na palcach, Józek, podszedł z tyłu do Zośki, chwycił ją mocno w pół i zawołał:

— Dzieńdobry Zosiu! Zosiu, czy mógłbym tak postąpić... I tyś uwierzyła?

Zośka była zrazu przestraszona tą niespodzianką. Zorientowała się szybko w sytuacji. Była szczęśliwa, że słowa wyrzec nie mogła. Przytuliła się tylko mocno do swojego Józka i łzy jej się w oczach zakręciły. Łzy ze szczęścia i radości. Po dłuższej chwili milczenia wszystkich troje wyszeptała do niego:

— Powiedz, mów, co z tobą, Józek... Taka jestem szczęśliwa... Skąd ty tutaj? Taka wielka niespodzianka... Nigdy bym się nie spodziewała...

Usiedli. Józek zaczął o wszystkim opowiadać ze szczegółami. Mówił o rzeczach znanych: ojcu, ogrodniku i swojej praktyce, i nowe tak interesujące: o przyjeździe Bielskiego do Kozłowa, o pobycie u matki, propozycjach i umowie z Bielskim, wreszcie o przyjeździe do niej. Serce jej rosło z radości. gdy słuchała wszystkiego. Trudno jej było uwierzyć w tak cudowną przemianę ich losu, o jakiej nie śnili nawet. Po dłuższym milczeniu spytała Zośka:

— I co dalej?

— Nie wiem, czego byś chciała, powiedz — odparł przekomarzająco.

Zarumieniła się tylko i nic nie odpowiedziała. Tylko jej ramię wsparte na nim mocniej się przywarło i dłoń, spoczywająca na jego ręku ściągnęła ją mocno. Pawlakowa rozradowana odeszła na stronę jakby nie chcąc spłoszyć lub zmącić ich szczęścia. Tymczasem oni siedzieli nadal w milczeniu i patrzyli na siebie pełnymi zachwytu i radości oczyma.

Koniec.

Naród polski tej krzywdy nie zapomni

W osiemnastą rocznicę czeskiej grabieży polskiego Zaolzia

Dnia 28 lipca minęło 18 lat od bolesnego dla nas rozstrzygnięcia Konferencji Ambasadorów, która **rdzenne i odwieczne polskie ziemie przyznała Czecho - Słowacji, legalizując podłą i podstępną grabież czeską naszego Śląska Cieszyńskiego.**

W chwilach przełomowych dla Europy, gdy wojna światowa zmieniała jej granice, **ludność polska Śląska Cieszyńskiego manifestacyjnie podkreślała polskość tej dzielnicy.** W r. 1914 na wezwanie **Józefa Piłsudskiego** Śląsk Cieszyński wysłał do Legionów najlepszych swych synów. W październiku **1918 r.** wielotysięczne rzesze naszych rodaków za Olzą uchwalają na manifestacyjnych wiecach **przynależność do Polski.** W tymże miesiącu powstaje w Cieszynie **Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego,** która w porozumieniu z czeskim **„Narodnym Wyborem" ogłosiła wcielenie Śląska Cieszyńskiego w granice państwa polskiego.** Umowa z z dnia **5 listopada 1918 r.** między tymi dwoma przedstawicielstwami dokonała ostatecznego rozgraniczenia, korzystnego również dla Czecho - Słowacji.

Z Pragi zabrzmiały deklaracje o braterstwie słowiańskim i o lojalności czeskiej...

Zaufaliśmy tym obłudnym deklamacjom. **Pod pozorami zgodnego spółżycia kryła się czeska ohydna zdrada...**

Walczyliśmy wówczas z barbarzyńskim najazdem bolszewickim, który docierał pod Warszawę. **W tym momencie, gdy cały naród polski krwawił na polach bitew krwią najlepszych swoich synów pod wodzą Wielkiego Marszałka, gdy stacjonujące na Śląsku Cieszyńskim nasze oddziały pośpieszyły na pomoc zagrożonemu Lwowowi — Czecho - Słowacja zadała nam rzadko spotykany w historii cios nożem z tyłu, zdradziecko i podle.** Czeskie pułki wkroczyły na Śląsk, zajmując zbrojnie większą część kraju dnia **23 stycznia 1919 r.,** przełamując krwawo **bohaterski opór karwińskich górników, trzynieckich hutników i cieszyńskich rolników.** Umowa z 5 listopada została podarta czeskimi bagnetami.

Polska walcząca z najazdem bolszewickim nie mogła niestety upomnieć się zbrojnie o swych rodaków z nad Olzy.

Równocześnie dyplomacja czeska podjęła akcję na terenie międzynarodowym. **Plan wymuszenia na Polsce zgody na uznanie czeskiego najazdu na Śląsk był iście diabelski.** Najpierw więc Praga nie dopuściła do Polski **węgierskich transportów broni,** tak potrzebnych do walki z bolszewikami. Już wówczas Czesi stawiali „pierwsze kroki" na drodze osławionego sojuszu czesko - sowieckiego.

Dalej podsunięto myśl **rozstrzygnięcia kwestii Śląska Cieszyńskiego przez Konferencję Ambasadorów** wzamian za rzekomą pomoc w wojnie z bolszewikami. Na Radzie Ambasadorów zwyciężyli Czesi i ich intrygi.

Cieszyńskie oddano Czecho - Słowacji! **Pomoc mocarstw zachodnich w wojnie z bolszewikami była żadną. Zwycięstwa pod Warszawą dokonał polski jedynie żołnierz i jego Wódz.**

Należy jednak to wyraźniej powiedzieć, **że naród polski dotychczas nie uznał i nie uzna tego niebywale krzywdzącego rozstrzygnięcia z 28 lipca 1920 r.** Pozorna, papierowa zgoda, wymuszona została w najcięższych chwilach naszej młodej państwowości i **posiada wybitne cechy szantażu.** Na próżno prezes delegacji polskiej w Paryżu **Ignacy Paderewski powoływał się na elementarne nakazy sprawiedliwości i prawa samostanowienia o sobie narodów.** Podpisując imieniem Polski decyzję Rady Ambasadorów Ignacy Paderewski złożył **deklarację, w której mocno i wyraźnie podkreślona została krzywda, jaka dotknęła Polskę.** Rada Ambasadorów nie wzięła bowiem pod uwagę **żywiołowej wprost woli ludności Zaolzia należenia do Polski, a nie do Czecho - Słowacji.** W takich warunkach — stwierdza dalej deklaracja — jest rzeczą mało prawdopodobną, aby mogły zaistnieć między Rzeczpospolitą Polską a republiką czecho - słowacką przyjazne stosunki. **Z nieprzezwyciężonym bólem położę swój podpis pod dokumentem, który nam odbiera tak godną, tak cenną i tak nam drogą część naszego narodu.** Jakkolwiek rząd polski pragnie szczerze wykonać powzięte przez się zobowiązanie, to nigdy mu się **nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość.**

Ta deklaracja nic a nic nie straciła i dziś po osiemnastu latach na znaczeniu. **Naród polski nie pogodził się z myślą o utracie Śląska Zaolzańskiego, a parlament nasz dotychczas nie potwierdził krzywdzącego rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów.**

W ciągu ub. 18 lat okupacji czeskiej krwawi polskie Zaolzie. Nasi rodacy, gnębieni przez Czechów, **oparli się zwycięsko wynarodowieniu.** Ostatnie wydarzenia świadczą o potędze naszego ducha narodowego. **Nasi rodacy domagają się wytrwale autonomii terytorialnej; gwaranta swobodnego rozwoju bytu narodowego.**

Sztuczny zlepek narodów — Czecho - Słowacja trzeszczy w posadach. Krótkowzroczna, zdradliwa polityka władz czeskich ponosi obecnie zasłużoną karę. Organizm Czecho - Słowacji trawi śmiertelna choroba, gdyż **krzywda wyrządzona poszczególnym narodom była zbyt wielka, zbyt jaskrawa i zdradliwa.**

Jedyną drogą wiodącą do porozumienia ogólnego musi się stać gruntowna reforma Czecho - Słowacji **z uznaniem praw Polski do Śląska Zaolzańskiego na czele.**

Czechosłowacja nadal bazą akcji komunistycznej na Polskę

Wywrotowa działalność komunistów czeskich, działających z nakazu Moskwy, została przed kilku miesiącami **ostro napiętnowana przez Rząd Polski w piśmie do rządu Czechosłowacji** z dn. 22 marca. Praga potwierdziła prawdziwość uwag polskich i **zobowiązała się komunistycznym wichrzeniom przeciw Polsce przeciwdziałać.** Już wówczas przypuszczaliśmy, że Czesi zobowiązania rzetelnie nie spełnią. Toteż poseł Rzplitej w Pradze złożył **w dn. 23 lipca b. r. rządowi czechosłowackiemu nowe pismo.** Zawiera ono odpowiedź na pismo rządu praskiego z dn. 28 czerwca b. r. i stwierdza, **że chociaż czechosłowackie min. spr. zagr. nie zaprzeczyło poruszonych przez Polskę faktów zdradzieckiej roboty bolszewickich najmitów przeciw Rzplitej,** to jednak wydaje się, że czechosłowackie władze bezpieczeństwa **skłonne są do ich bagatelizowania;** środki zaś zastosowane przez nie przeciw akcji czecho-słowackiej partii komunistycznej **uznane być muszą za niedostateczne i nieskuteczne.**

Pismo naszego rządu zawiera ponadto szereg nowych faktów, stanowiących bezsprzecznie **dowody prowadzonej nadal roboty wywrotowej przez prawnie uznaną partię komunistyczną Czechosłowacji.**

Wobec tego rząd polski wyraził ze swej strony **gotowość dopomożenia czecho-słowackim organom bezpieczeństwa w doprowadzeniu do rzeczywistych wyników akcji zapobiegawczej w dziedzinie likwidacji tej szkodliwej działalności wywrotowej.**

Polska dłużej dotychczasowego stanu znosić nie będzie. **To sobie winny odpowiedzialne czynniki czeskie ostatecznie uświadomić.**

Komenda Naczelna Związku Legionistów Polskich

Komendant naczelny Związku Legionistów Polskich, **płk. dypl. Juliusz Ulrych,** powołał: gen. bryg. Jana Kruszewskiego na pierwszego zastępcę komendanta naczelnego, gen. bryg. dr Ferdynanda Zarzyckiego — na drugiego zastępcę komendanta naczelnego, gen. bryg. Kazimierza Schallyego — na trzeciego zastępcę komendanta naczelnego, mgr. Emila Henisza — na sekretarza generalnego, ppłk. dypl. Janusza Albrechta — na szefa wydziału Kół Pułkowych, ppłk. dypl. Władysława Rusina — na szefa wydziału ogólno - organizacyjnego, płk. Michała Grosseka — na szefa wydziału finansowego, płk. dypl. Zygmunta Wendę — na szefa wydziału opieki i płk. Stanisława Orskiego — na skarbnika głównego.

Zjazd legionistów w 1939 r.

Zjazd Związku Legionistów w tym roku nie odbędzie się. Zjazd projektowany jest na 6 sierpnia 1939 roku, jako w 25-lecie wymarszu 1-szej Kadrowej Legionów Polskich.

Uroczystości wojskowe w Wadowicach

Dnia 31 lipca odbyła się w Wadowicach w woj. krakowskim z okazji święta miejscowego pułku piechoty piękna manifestacja ludności całego powiatu na rzecz Armii i jej Naczelnego Wodza. W ramach uroczystości miało miejsce przekazanie pułkowi sprzętu wojskowego, ufundowanego wysiłkiem całego powiatu.

Marek Rokita

Na litewskiej wsi

Podczas pobytu w Litwie sporo czasu spędziłem na zwiedzaniu wsi.

Wieś litewska pozornie nie wiele różni się od naszej. Podobny system budowy, podobnie, jak u nas, wiele krytych słomą dachów, podobny wygląd krajobrazu. Tyle, że nie ma zupełnie wsi zbiorowych. Można jechać dziesiątki kilometrów i nie spotkać ani jednej wsi. Wszystko pobudowane jest na koloniach. Budowanie się na osobności, w koloniach jest dawnym zwyczajem litewskim. W niektórych tylko okolicach były przed wojną wsie zbiorowe, podobne jak u nas, jednak i te zostały rozbite na kolonie podczas przeprowadzanej przez niepodległe państwo litewskie reformy rolnej i komasacji.

Na wsi litewskiej nie spotyka się prawie wcale gospodarstw karłowatych. Gospodarstw od 5 do 10 ha jest 27,23%, zaś od 10—30 ha 44,19%. Właściciele powyżej 100 ha nie stanowią razem nawet 1% ogółu rolników i posiadają razem zaledwie 2,34% ogólnej powierzchni uprawnej. Najczęściej spotykane w Litwie gospodarstwo chłopskie ma 20 — 25 ha.

Skąd to pochodzi? Dlaczego gospodarstwa chłopskie w Litwie nie uległy rozdrobnieniu jak w wielu innych krajach, jak np. u nas? Pomyślny ten stan wynika przede wszystkim z pradawnego zwyczaju. Według zwyczaju chłopa litewskiego podział ojcowizny pomiędzy spadkobierców jest hańbą. Całe gospodarstwo dziedziczy jeden spadkobierca, pozostali otrzymują spłatę w gotówce, bądź też inny sposób do życia: wykształcenie wyższe, albo zawodowe. Dawniej ci spadkobiercy, którzy nie dziedziczyli gospodarstwa, emigrowali zazwyczaj do Ameryki. Stąd emigracja litewska w Ameryce jest liczna, wynosi bowiem ok. 1 miliona osób, czyli bez mała połowa ogólnej ilości obywateli państwa litewskiego. Obecnie emigracja do Ameryki jest utrudniona i zagadnienie zapewnienia miejsca dla nadmiaru ludności wiejskiej z każdym rokiem będzie trudniejsze, bowiem Litwa nie ma i nigdy mieć nie będzie rozwiniętego przemysłu, nie posiadając bogactw kopalnych, jak węgiel, nafta, ruda żelazna.

Ponieważ zwyczaj zakazuje podziału gospodarstwa — „Ten spadkobierca, który przyjmuje po rodzicach dziedziczną zagrodę, musi starać się o zapewnienie bytu pozostałym. Dziedzic gospodarstwa żeni się nie wcześniej, niż w wieku lat 30-tu i pracuje dla zapewnienia spłat rodzeństwa. Spłaty powodują dość znaczne zadłużenie odziedziczonego gospodarstwa, ale to jest lepsze, niż ciągłe rozdrabnianie gruntu.

Do upełnorolnienia mniejszych gospodarstw i uwłaszczenia licznej rzeszy bezrolnych przyczyniła się reforma rolna, przeprowadzona w Litwie bardzo szybko i radykalnie zaraz w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Rząd litewski dokonał przymusowego wywłaszczenia wielkiej własności, przy czym pozostawiono ziemianom ośrodki o obszarze 80 ha. Z czasem dozwolony obszar gruntu, jaki może posiadać jeden właściciel powiększono do 150 ha.

Państwo litewskie w pierwszym rzędzie dało ziemię żołnierzom, uczestnikom walk o niepodległość. Otrzymali oni bezpłatne kolonie od 10 do 20 ha. Dalej otrzymali nadziały gruntu pozbawieni pracy wskutek likwidacji wielkiej własności robotnicy rolni, oraz małorolni — poniżej 8 ha. Nowi osadnicy z wyjątkiem byłych uczestników walk o niepodległość (ci nic nie płacili) otrzymali ziemię na długoletnie spłaty, od 36 do 252 litów za hektar — w zależności od położenia i klasy gruntu. Uwłaszczeni w ten sposób korzystali z pożyczek na budowę w wysokości do 2 tys. litów w gotówce, albo materiałach, oraz do 400 litów na zasiewy. Były to pożyczki bezprocentowe, płatne w ciągu 36 lat.

Jak już wspomniałem, Litwa nie posiada żadnych bogactw kopalnych. Trzeba więc sprowadzać z za granicy i węgiel i żelazo i naftę i sól. Za to wszystko płacić musi rolnictwo, stanowiące jedyne bogactwo kraju. I jeżeli państwo litewskie nie popada w długi, to dzięki zabiegliwości i pracowitości rolnika.

Rolnik nie opiera swojej egzystencji jedynie na zbożu, ale stara się jaknajlepiej rozwinąć gospodarstwo hodowlane. Z podziwem oglądałem, jak starannie utrzymane są krowy. Otrzymują one całe wyżywienie w oborze, a na pastwisko wyprowadza się je tylko dla spaceru. Krowy są czysto utrzymane, rolnik dba też o polepszenie ich rasy. Kraj pokrywa sieć mleczarni spółdzielczych. Masło stanowi 20% całego wywozu zagranicznego Litwy. Dochód z mleka, to poważny wpływ gotówkowy dla rolnika. Gospodarze 20 hektarowi opowiadali mi, że mają mleka ok. 400 litów (lit — ok. 80 gr.) miesięcznego dochodu. Nie znaczy to, żeby, dostarczając mleko do mleczarni rolnik odejmował sobie od ust. Rodzina chłopska odżywia się tu dobrze. Mleko zbierane i serwatka służą do wypasu świń na bekony, oraz dla siebie na ubój. Chłop litewski przyzwyczajony jest do codziennego spożywania mięsa. Dobrobyt swój zawdzięcza własnej zabiegliwości i pracowitości oraz temu, że gospodaruje postępowo, podług wskazówek fachowych instruktorów rolnych.

Pomimo to wieś litewska narzeka na znaczne obciążenie podatkowe. Nic dziwnego. Państwo litewskie nie wiele jest większe od naszego dobrego województwa, nie posiada przemysłu, ludności ma mniej, niż nasze jedno województwo, a utrzymać musi rząd, wszystkie urzędy, wojsko, policję, cały aparat państwowy. Z powodu obciążenia podatkowego wybuchały w Litwie bunty chłopskie, tłumione brutalnie przez policję. Smutną stroną litewskiego życia państwowego jest też słabość armii. Państwo 2 i pół milionowe nie może wystawić armii zdolnej do obrony przed potężnym nieprzyjacielem. Dlatego też Litwa musi utrzymywać przyjazne stosunki z tymi sąsiadami, którzy nie pragną jej zguby, a tylko przyjaznego współżycia.

Lojalna współpraca polsko-litewska

Krótki okres czasu, jaki nas dzieli od podjęcia normalnych stosunków politycznych z Litwą posunął **sprawę współpracy obu państw znacznie naprzód.** Mamy już z Litwą zawartych szereg umów w dziedzinie **komunikacji kolejowej, pocztowo-telegraficznej, powietrznej i wodnej.** Między Warszawą a stolicą Litwy Kownem kursują na odbudowanych liniach kolejowych pociągi; przed paru tygodniami odbył się między stolicami pierwszy lot polskiego samolotu komunikacyjnego. Samolot ten wzbudził wśród Litwinów szczery podziw dla osiągnięć Polski niepodległej.

Poczta zawozi i przywozi z Litwy po parę tysięcy listów dziennie. **Słowem gruntuje się normalna sąsiedzka współpraca.** Pod koniec lipca rozpoczęły się w Warszawie narady zdążające do zawarcia umowy handlowej.

Wszystkie rozmowy i narady, odbywały się w atmosferze obopólnego zrozumienia i lojalności.

Ten moment podkreślił właśnie ostatnio **premier Litwy Mironas**, gdy wyjaśniał dziennikarzom krajowym i zagranicznym zasady litewskiej polityki. Premier oświadczył, **iż dotychczasowe osiągnięcia i współpraca polsko-litewska opierały się na całkowitej lojalności Litwy w obec Polski i naodwrót.** Tej zasadzie zawdzięczać należy, że porozumienie polityczne i normalizacja komunikacji poszły składnie i szybko. Należy żywić przekonanie, że tak pięknie rozwijająca się dotychczas współpraca Polski i Litwy **będzie się stale pogłębiać i umacniać w myśl interesów obu bliskich sobie już teraz państw i narodów.**

Nowi kryminaliści w Berezie

Już od dłuższego czasu do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej odsyłani bywają różnego rodzaju szkodnicy i kryminaliści.

W ostatnich dniach znalazła się tam z polecenia ministra spraw wewnętrznych grupa kilkunastu takich właśnie szkodników gospodarczych i zawodowych kryminalistów.

Między innymi osadzono w Berezie Kartuskiej Eliasza Weintrauba, machera podatkowego z Łodzi, który przez podrabianie kwitów uchylał się od płacenia podatków, Hipolita Januszkiewicza, zawodowego włamywacza poznańskiego, 9 razy karanego sądownie, Moszka Gorfinkla, trudniącego się sprzedażą rzeczy kradzionych, Czesława Grzywnowicza, awanturnika - nożowca z Częstochowy, wymuszającego od spokojnych mieszkańców pieniądze na wódkę, St. Liszkę, zawodowego złodzieja z woj. kieleckiego, który będąc jeszcze w więzieniu układał wraz z innymi więźniami plany nowych rabunków, zamierzając je dokonać zaraz po wyjściu z więzienia, Feliksa Michalskiego, znanego włamywacza warszawskiego, 8 razy karanego sądownie oraz Leona Kronsztejna, zamożnego kupca z Łucka, bawiącego czasowo na wywczasach w Krynicy. Kronsztejn, będąc właścicielem znacznej nieruchomości w Łucku, utrzymywał ją w stanie nadzwyczaj niesanitarnym i mimo upomnień i grzywien uporczywie i złośliwie lekceważył wszelkie zarządzenia, zmierzające do podniesienia zdrowotności i wyglądu miasta Łucka.

Jak z tego wykazu widać w Berezie zebrało się prawdziwie „dobrane" towarzystwo.

Otwarcie nowej drogi Chabówka — Zakopane

W ubiegłą niedzielę otwarto drogę Rabа Wyrzna — Bielanka — Pieniążkowice na trasie Chabówka — Zakopane. Droga ta ma długości około 7 km. Ogólny koszt nowej drogi wyniósł ponad 220 tys. zł. Nowa droga stanowi część drogi wylotowej od Chabówki — Zakopane przez Czarny Dunajec — Chochołów.

Co się dzieje za granicą

Czechosłowacja pod angielską kuratelą

Nieprzytomna polityka Czechów względem mniejszości narodowych **przyniosła w skutkach plony dla nich bardzo fatalne.** Kręcili Czesi do czasu... Wreszcie bowiem uprzykrzyło się mocarstwom zaintersowanym w uporządkowaniu kotła czecho-słowackiego **przyjacielskie jeno upominanie i postanowiły bezpośrednio pouczyć rząd czeski co jak ma robić.** Anglia, po uprzednim porozumieniu się z Francją, wysyła do Pragi lorda **Runcimana,** który właśnie **będzie czuwał nad Czechami, by żądania mniejszości uczciwie i rzetelnie wypełnili.** Przyjedzie on na teren Czechosłowacji już w tym tygodniu.

Mniejszości: słowacka, polska, niemiecka i węgierska przejrzały z punktu **podstępną politykę** Czechów i „czarną magię" osławionego „statutu narodowościowego". Ostatnio został on przez rząd czeski ujawniony; w ustępstwach na rzecz mniejszości ogranicza się on do spraw **administracyjnych, gospodarczych, szkolnych i językowych.** Pomija natomiast **zasadnicze żądanie poszczególnych narodów: autonomii politycznej i terytorialnej.** Zresztą wszystko jest tak pomyślane, że nawet te drobne „ustępstwa" mogą być w praktyce pomniejszone. Czechom chodzi tylko przetrwania burzy. **Statut w takiej formie burzy nie zażegna.**

Z takiego założenia wyszły mocarstwa zachodnio-europejskie, decydując się na wysłanie lorda Runcimana.

Przyjazd i rola jego jest dla Czechów bardzo nieprzyjemna. **Źle bowiem musi się dziać w państwie, którego rząd potrzebuje opieki i rad z zewnątrz, od obywatela innego, obcego państwa.** Świadczy to jeszcze **o niedorozwoju politycznym,** braku umiejętności kierowania własnym państwem.

W obecnej, ciężkiej nad wyraz sytuacji Czesi są bezsilni i mimo swej woli musieli się do tego przyznać. Co więcej. **Lord Runciman będzie miał w Czecho-Słowacji rolę bodaj że decydującą,** na co Czesi, jakkolwiek z ciężkim sercem, z góry muszą być przygotowani. Cóż robić.... „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny" — mówi stare ludowe przysłowie, którego Czesi padli obecnie ofiarą. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju historia **podważa zdecydowanie, niemal zupełnie, powagę Czecho-Słowacji wśród państw i narodów świata.**

Ataki wojsk rządowych w Hiszpanii

Na wszystkich frontach wojska rządowe przeszły do ataków, dzięki którym zdołały **częściowo powstrzymać marsz wojsk gen. Franco naprzód. Najkorzystniej przedstawia się sytuacja** dla republikanów na **froncie Ebro.** Wielka bitwa została tam jednak nierozstrzygnięta. Rząd barceloński twierdzi o ogromnych stratach, jakie poniosły wojska powstańcze. Ci zaś komunikują, że wzięli do niewoli **300 jeńców,** a pole bitwy usłane było poległymi milicjantami. Pod **Amposta** miało zginąć **790 milicjantów.** Większość z nich stanowią żołnierze 14-tej brygady międzynarodowej, **złożonej z Rosjan i Czechów.**

Na froncie madryckim w **Carabanchel Bajo** rządowi dynaminetrzy zrobili podkop aż pod pozycje wojsk powstańczych. **Wybuch założonych min spowodował śmierć licznych żołnierzy powstańczych.**

Lotnictwo gen. Franco bambarduje codziennie niemal **Walencję** i te miejscowości, gdzie znajdują się **składy z materiałem wojennym.** Walki, które z powodu wielkich upałów, przycichły — rozgorzały na nowo z tym większą siłą i zaciętością.

Czwarta rocznica rewolucji hitlerowskiej w Austrii

Dn. 25 ub. m. hitlerowcy austriaccy obchodzili bardzo uroczyście **czwartą rocznicę hitlerowskiego puczu rewolucyjnego w 1934 r. w Wiedniu.** Najwięcej imponująco wypadł obchód w mieście **Celowcu w Karyntii,** gdzie zastępca Hitlera w partii **Hess** wygłosił mowę, **podnoszącą zasługi padłych wówczas bojowców, oraz pokojowe dążenia Niemiec.** Na tym tle mówi się o rewizji procesu morderców ówczesnego kanclerza Austrii **Dolfussa:** hitlerowców **Planetty i Holzwebera,** którzy zostali następnie skazani za to na śmierć. Wyrok wykonano. Podobno główną rolę w zamachu na Dolfussa odegrał kto inny, major **Fey, który po Anschlussie popełnił samobójstwo.**

Ze przelanie krwi wyżej wymienionych dwóch bojowców ma stanąć w krótkim czasie przed sądem nieszczęsny ostatni kanclerz **Schuschnigg.** Obecnie zbiera się przeciw niemu materiały obciążające.

Ojciec św. przeciw wybujałościom faszyzmu

Do niedawna Mussolini **odrzekał się teorii rasistycznej,** wywyższającej jedną rasę ludzką przed inne. Nie walczył również z Żydami, których zresztą we Włoszech jest zaledwie **znikomy ułamek jednego procentu.** Dopiero w ostatnich dniach, zapewne pod wpływem Hitlera, sformułował on przy pomocy profesorów uniwersytetów **włoską teorię rasy.**

Ojciec św., widząc jak wielkie spustoszenie wśród katolicyzmu poczynił rasizm w Niemczech, **zaatakował ostro poczynania rasistowskie Mussoliniego w przemówieniu wygłoszonym dn. 30 ub. m. w swym letnim mieszkaniu w Castel Gandolfo** do wychowanków kolegium „Rozkrzewiania Wiary", rekrutujących się aż **z 37 narodowości.**

Ojciec św. ostrzegł przed wybujałościami totalizmu faszystowskiego i rasizmem, które stoją w sprzeczności z nauką Kościoła. Cały bowiem, — według papieża — rodzaj ludzki jest **jedną rasą i nie ma miejsca na rasy specjalne.** Wreszcie Ojciec św. wyraził ubolewanie, że **Włochy uznały za słuszne naśladowanie Niemiec.**

Mussolini tego samego dnia znów wygłosił przemówienie, uważane za odpowiedź Ojcu św., **w którym zaprzeczył jakoby Włochy naśladowały Niemcy i zapowiedział, że będą one kroczyły na tym polu własną drogą.**

Niewątpliwie ostatnie wydarzenia przyczynią się do znacznego pogorszenia stosunków między stolicą Apostolską a Mussolinim.

Nieudała rewolucja na wyspie Krecie w Grecji

Dn. 29 ub. m. wybuchła na **greckiej wyspie Krecie rewolucja przeciw rządowi.** Na jej czele stanął siostrzeniec zmarłego „Wielkiego Kreteńczyka", Venizelosa, starego rewolucjonisty, b. min. Mitsotakis i Nadzianghelli. **Z 500 ludźmi** obaj ci wodzowie zaatakowali gmachy rządowe w mieście **Kanea,** stolicy Krety, i **niemal bez oporu wszystkie zajęli.** Gubernator wyspy i wszyscy urzędnicy dostali się do niewoli.

Premier grecki **Metaxas** zarządził natychmiast wysłanie przeciw rewolucjonistom **kilku pułków, 4 torpedowców i 25 samolotów.** Mianował również nowego gubernatora w miejsce aresztowanego. **Jednocześnie rząd ogłosił odezwę do ludności wyspy, w której potępia powstanie, stwierdzające, iż wybuchło ono w chwili, gdy Grecja wszystkie swe siły poświęca odbudowie narodowej.** Odezwę kończy wezwanie, by Kretyńczycy odmówili powstańcom pomocy. W obec tego, że ludność wezwania rządowego usłuchała, — rewolucjoniści widzieli się zmuszonymi gmachy rządowe opuścić. Porządek na Krecie został przywrócony. Przewódcy zdołali umknąć. Jak się przypuszcza rewolucję wywołali **ludzie odsunięci przez obecnego dyktatora Grecji Metaxasa od wpływów.**

Próby porozumienia Anglii i Francji z Niemcami

Pokojowe akcenty kanclerza Hitlera nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się stosunków Niemiec z Anglią i Francją **w duchu dążenia do częściowego chociażby odprężenia atmosfery na Zachodzie.** Świadczy o tym wiele faktów. I tak: przed kilku tygodniami wyjechał w tajemnicy do Berlina gdzie, był przyjęty przez kanclerza Hitlera **francuski gen. Le Rond,** znany u nas z plebiscytu na Górnym Śląsku. **Stało się to na prośbę Hitlera zwróconą do rządu Francji.**

Do Berlina przybywa ponadto w najbliższym czasie gen. **Vuillemin, szef sztabu lotnictwa francuskiego.** Będzie on rozmawiał z marszałkiem Goeringiem o **możliwościach porozumienia lotniczego w skali międzynarodowej na wzór angielsko-niemieckiego układu morskiego.**

Na dalszym planie wysuwa się z kolei kwestia ograniczenia zbrojeń. Dają się one we znaki wszystkim państwom. O ile jednak państwa takie jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, posiadające kapitały, ciężar zbrojeń odczuwają w mniejszym stopniu — o tyle narody biedne robią w tym wyścigu zbrojeniowym bokami. Do takich zaliczają się i dzisiejsze Niemcy.

Państwa bałkańskie przyznały Bułgarii równouprawnienie w zbrojeniach

Premier grecki **Metaxas** i przedstawiciele państw porozumienia bałkańskiego z jednej strony i premier bułgarski **Kiosseiwanow** z drugiej, **podpisali wspólną deklarację stwierdzającą, iż Bułgaria prowadzi politykę pokoju na Bałkanach.** Zważywszy to, państwa bałkańskie zobowiązują się w swych wzajemnych stosunkach **wstrzymać od wszelkiego uciekania się do siły i że wyrzekają się stosowania wobec Bułgarii stosowania postanowień traktatów, krępujących jej swobodę ruchów w dziedzinie zbrojeń.**

Układ ten stanowi historyczny etap na Bałkanach. Ludność bułgarska przyjęła układ z wielką radością, **gdyż kruszy on mur ograniczeń nałożonych na to chłopskie państwo za udział w wojnie światowej po stronie Niemiec i Austrii.** Odrąbano mu zbrojne ramię. Bułgarii nie wolno jest mieć armii. **Jest to największa krzywda wyrządzona bohaterskiemu narodowi.**

Armaty zagrzmiały na granicy sowiecko-mandżurskiej

Po uwolnieniu japońskich posłów przez władze sowieckie zdawało się, że zatarg sowiecko-japoński straci na natężeniu. Tymczasem **doszło znów do całego szeregu zajść granicznych, które prowokowały Sowiety.** Japonia początkowo zdecydowana była wszystko **załatwić pokojowo.** Wreszcie wyczerpała się jej cierpliwość. Oddziały japońsko-mandżurskie, zaatakowane ub. soboty przez wojsko sowieckie, odparły zwycięsko natarcie i przeszły do ofensywy, w wyniku której **Japończycy odebrali siłą sporny obszar. Straty sowieckie wynoszą 200 zabitych i rannych. Japończycy zdobyli 11 tanków, 2 armaty oraz dużo amunicji.** Ostatnie walki były zakrojone na szeroką skalę. **Oddziały sowieckie zbombardowały huraganowym ogniem dwie wioski mandżurskie.** Obecnie Japonia oświadczyła, że gdyby Sowiety próbowały sporny obszar znów zająć, — to **spotkają się jeszcze z bardziej zdecydowaną odprawą.** No ale w tej chwili bolszewicy chyba tego nie zaryzykują, przekonawszy się o **małej sprawności bojowej swoich oddziałów na Dalekim Wschodzie.**

Palestyna ciągle w ogniu morderczych walk

Krwawe zajścia na terenie całej Palestyny nabierają charakteru **prawdziwej wojny domowej.** W **Haifie** ludność arabska podpala masowo sklepy żydowskie. **Komunikacja na drogach naraża na wielkie niebezpieczeństwo.** Narodowa rada żydowska zwróciła się do ludności z wezwaniem do wstępowania w szeregi gwardii cywilnej, które ma zabezpieczyć mienie i życie ludności. W tymże również mieście padło od bomby około **40-stu Arabów. Władze ogłosiły stan oblężenia.** W pobliżu Nazaretu zastrzelono 2 Arabów. Arabowie wzmogli odwet na żydach. **W całej Palestynie ogłosili oni strajk.** Anglicy również nie żartują. W Jerozolimie i Akko **powieszono 4 terorystów Arabów.** Nad obszarami objętymi zamieszkami **przelatują angielskie bombowce.** Sytuacja będzie jeszcze goretsza, gdyż Arabowie ościennych państw gotują się z pomocą swym rodakom w Palestynie.



Orszak żałobny ze zwłokami Królowej Marii rumuńskiej wyrusza z pałacu królewskiego. Obok trumny, spoczywającej na lawecie armatniej, kroczy obecny Król Karol 2-gi.



Angielski minister wojny Hore Belisha podczas odwiedzin w Paryżu z wodzem naczelnym armii francuskiej gen. Gamelin przeprowadzili szereg ważnych rozmów, tyczących się dalszego umocnienia współpracy wojskowej obu państw.



Angielski lord Runciman, który w bieżącym tygodniu udaje się do Czecho-Słowacji, by pokierować Czechami w porządkowaniu zagadnień mniejszościowych tego sztucznego zlepku państwowego. Piszemy o tym obszerniej na innym miejscu.



Legendarny potwór przedpotopowy w jednym z parków Londynu odlany z brązu. Jeden z wycieczkowiczów niemieckich spróbował roli proroka Jonasza we wnętrzu biblijnego wieloryba. Gorzej byłoby, gdyby bestia ożyła nagle — a kły ma solidne...

Na szerokim świecie

ZAMKNIĘCIE OSTATNIEGO KOŚCIOŁA POLSKIEGO W MOSKWIE.

Pod koniec lipca władze sowieckie zamknęły jedyny polski kościół katolicki w Moskwie św. Piotra i Pawła. Drugi polski kościół w Moskwie na Gruzinach został zamknięty przed przeszło 2-ma miesiącami.

POROZUMIENIE MIĘDZY WATYKANEM A ST. ZJEDNOCZONYMI.

Sprawa ostatecznego wznowienia stosunków dyplomatycznych między St. Zjedn. a Watykanem zbliża się ku końcowi. Odpowiedni projekt ustawy ma wpłynąć w niedługim czasie do amerykańskiego parlamentu. Stosunki dyplomatyczne zostały zerwane przeszło 70 lat temu. Ostatnim posłem amerykańskim przy dworze papieskim był Rufus King, mianowany na to stanowisko przez prezydenta Lincolna w r. 1863.

ZAMKNIĘCIE 3 KLASZTORÓW W SALZBURGU.

Ostatnio zostały przez władze austriackie zamknięte 3 klasztory w Salzburgu. Zakonnicy otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia gmachów.

Zniesione zostało również obowiązkowe nauczanie religii w szkołach handlowych na terenie całej b. Austrii.

NOWA UCIECZKA AGENTA G. P. U. Z SOWIETÓW.

Członek wszechwładnego G. P. U. we Władywostoku Liedke uciekł przed czystką do Szanghaju. Zdradził on szereg tajników z metod wymuszania zeznań od oskarżonych. M. in. wpuszcza się,, wroga ludu" do specjalnej celi, w której jest niemiłosiernie gorąco. Gdy ofiara utraci przytomność — następuje sztuczne orzeźwienie. Powtarza się to dotąd, aż torturowany podpisze wreszcie pisemne zeznania, przygotowane z góry.

LIST POŚMIERTNY KRÓLOWEJ MARII DO NARODU RUMUŃSKIEGO.

Dn. 29 ub. m. ogłoszono w Rumunii wzruszający list zmarłej królowej Marii do całego narodu. W liście królowa pożegnała się z ukochanym narodem, wyraziła życzenia odnośnie pogrzebu oraz roporządziła spadkiem. W zakończeniu królowa Maria błogosławi króla Karola, prosząc Boga, aby mu pomagał w pracy nad spokojem i dobrobytem Rumunii.

AMERYKAŃSKI MIN. SKARBU W EUROPIE.

Do Paryża przybył w ub. tyg. min. skarbu Stanów Zjednoczonych Morgenthau, który ma przeprowadzić z rządem francuskim a następnie angielskim rozmowy w sprawie spłaty długów wojennych, jakie te państwa zaciągnęły w Ameryce podczas wojny światowej.

FRANCJA BUDUJE OLBRZYMIE RUROCIĄGI

We Francji będzie się budować olbrzymie rurociągi, które będą doprowadzać benzynę i oleje z brzegów Atlantyku do centrum Francji. Długość ich ma sięgać 450 km, koszt budowy 150 milionów franków. Znaczenie ich ujawni się szczególnie podczas wojny.

WIELKI RABIN NOWOJORSKI NIEBEZPIECZNYM PRZEMYTNIKIEM.

Izaak Leifer pełniący czynności wielkiego rabina w jednej z dzielnic Nowego Jorku aresztowany został w Paryżu, jako jeden z najniebezpieczniejszych międzynarodowych handlarzy narkotykami. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy rabin wysyłał do Nowego Jorku hebrajskie książki do modlitwy, w okładkach których ukryta była kokaina.

ABISYŃSKI NEGUS WYPROCESOWAŁ 10 TYS. FUNTÓW SZTERLINGÓW.

Sąd apelacyjny w Londynie wydał korzystny wyrok dla b. cesarza Abisynii Haile Selassiego, przysądzając mu sumę 10 tys. funtów szterlingów, czyli blisko ćwierć miliona zł, z tytułu układu, zawartego swego czasu przez Abisynię z Anglią w sprawie komunikacji radio - telegraficznej.

ZATOPIENIE OKRĘTU ANGIELSKIEGO.

Angielski statek handlowy „Delywyin" zatopiony został w ub. tyg. w porcie Gauda przez powstańców hiszpańskich.

Z całego kraju

AMBASADOR JAPONII ZŁOŻYŁ HOŁD MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU NA WAWELU.

Japoński ambasador Sakoh będąc w Krakowie udał się na Wawel, gdzie w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów oddał hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając u trumny wieniec z białych dalii i czerwonych róż, przepasany wstęgą o barwach narodowych Japonii.

SPROWADZENIE PROCHÓW KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA DO POLSKI

W wyniku rokowań z rządem sowieckim w sprawie powrotu do kraju zwłok ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego zostały one przed paru dniami przewiezione z Leningradu do kraju.

Trumna ze szczątkami króla spoczęła w miejscu jego urodzenia w zabytkowym kościele w Wołczynie.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY SAMOLOTU POD CZERNIOWCAMI.

Dnia 30 ub. m. odbył się na cmentarzu wojskowym w Warszawie pogrzeb ofiar katastrofy polskiego samolotu komunikacyjnego, który rozbił się z niewyjaśnionych dokładnie przyczyn pod Czerniowcami w Rumunii. Zwłoki obywateli polskich przywiezione zostały z Rumunii specjalnym wagonem. Po przemówieniu dyrektora „Lot'u" mjr Makowskiego, który podkreślił bohaterskie wysiłki pilotów i załogi, by nie dopuścić do katastrofy, — przy dźwiękach hymnu wojskowego opuszczono trumny do przygotowanych grobów: ś. p. pilota Nartowskiego, radiooperatora Zarzyckiego i mechanika pokładowego Panka. Specjalną uwagę zwracały wieńce o barwach narodowych rumuńskich, przesłane z Czerniowiec przez przedstawicieli władz lotniczych i społeczeństwa.

KONFISKATA ORĘDZIA SOBORU BISKUPÓW PRAWOSŁAWNYCH.

Władze administracyjne zarządziły konfiskatę odezwy soboru biskupów kościoła prawosławnego w Polsce z dn. 16 lipca b. r. na skutek nieprawdziwej informacji i oświetlenia sprawy likwidacji zbędnych posiadłości prawosławnych na terenie niektórych powiatów woj. lubelskiego.

Najwyższe czynniki tego kościoła od początku powstania niepodległej Polski prowadzą politykę w duchu wielko - rosyjskim, niezgodnym z interesami państwa. Jednym z przejawów rosyjskiego ducha kleru prawsławnego było owo orędzie, które władze skonfiskowały.

ODWIEDZINY ESKADRY FLOTY FRANCUSKIEJ W GDYNI.

Do Gdyni przybywa w pierwszych dniach sierpnia z urzędowymi odwiedzinami eskadra francuskich okrętów wojennych. Marynarze francuscy będą przez cztery dni gośćmi naszej marynarki wojennej.

NADANIE IMIENIA GEN. ORLICZ-DRESZERA PUŁKOWI UŁANÓW WIELKOPOLSKICH.

W ub. tyg. odbyła się w Gdyni uroczystość nadania imienia gen. Orlicz - Dreszera jednemu z pułków wielkopolskich. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz wielotysięczne rzesze ludności.

PIERWSZY LORD ADMIRALICJI ANGIELSKIEJ ODWIEDZI GDYNIĘ.

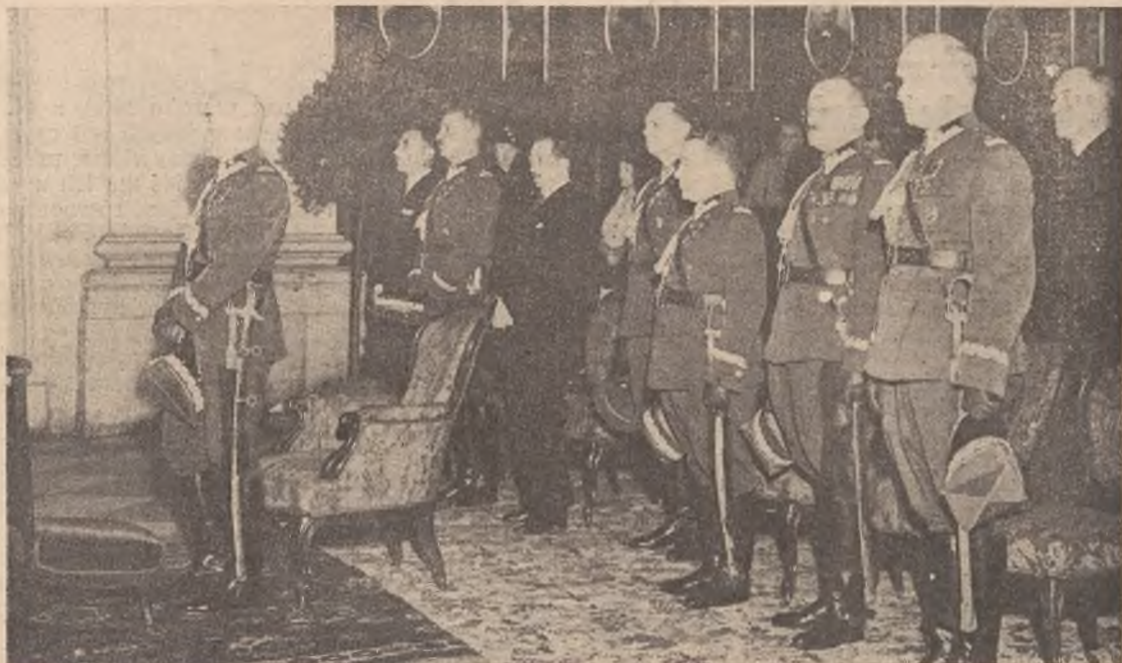
W ciągu sierpnia odwiedzi Gdynię pierwszy lord floty angielskiej Duff - Cooper na tym samym statku - jachcie — którym odbył podróż do Francji król Jerzy 6-sty podczas niedawnych odwiedzin w Paryżu.

DZIESIĘĆ OSÓB PORAŻONYCH PIORUNEM

Nad Racławicami olkuskiemi i okolicą przeszła w ub. tygodniu gwałtowna burza, połączona z gradem i piorunami. Jeden z nich uderzył w dom, w którym schroniło się 15 osób. Z tego 10 osób doznało porażenia.

ZWĘGLONE ZWŁOKI TRZECH BRACI W ZGLISZCZACH SPALONEJ STODOŁY.

W kolonii Unia pow. garwolińskiego wybuchł pożar stodoły jednej z gospodyń; w stodole spaliły się jej trzej synowie, którzy zginęli w płomieniach. Pożar powstał od niedopałka papierosa.



Marszałek Śmigły-Rydz na nabożeństwie odprawionym w Warszawie w setną rocznicę urodzin wielkiego malarza chwały i potęgi Rzeczpospolitej, Jana Matejki.



Pomnik ku czci ś.p. kaprala K.O.P-u St. Serafina we wsi Dzikowcu. Obok premier Rzplitej gen. Sławoj-Składkowski, ojciec ś.p. Serafina (pierwszy z lewej) i wojewoda lwowski Biłyk. O uroczystościach z poświęcenia pomnika pisaliśmy obszernie w poprzednim numerze.



Uroczystość poświęcenia i oddania do użytku lotnictwu oraz nauce wysokogórskiego obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego im. Józefa Piłsudskiego na szczycie Czarnohory z udziałem marszałka Senatu Prystora i gen. Berbeckiego.

Co nam piszą Czytelnicy

„Wieś Polska" rozświetla drogi

W moim przekonaniu jedną z najważniejszych przyczyn niskiego poziomu oświaty i wyrobienia społeczno - politycznego na wsi jest słabe czytelnictwo gazet i słowa drukowanego w ogóle. Dobra gazeta w życiu rolnika, oddalonego od centrów politycznych, odgrywa rolę niezwykle poważną. Obecnie taką gazetą jest „Wieś Polska", tania, przystępna, zrozumiale redagowana.

Zawiera na swych szpaltach wszystko, co rolnika obchodzi. Ciekawe wiadomości z kraju i zagranicy, upiększone ilustracjami, porady fachowo - rolnicze, prawne i tyle innych działów. A do tego każdy z nas, Prenumeratorów, otrzymuje bezpłatne i wartościowe dodatki jak: „Plon" — miesięcznik fachowo - rolniczy, „Strumyk" dla naszych dzieci, kwartalne premie w postaci pięknych obrazów. Wreszcie „Wieś Polska" urządza często premiowane konkursy, w których Prenumeratorzy mają okazję zdobyć wartościowe nagrody.

Słowem za niewielką sumę pieniędzy człowiek ma możność orientowania się w wydarzeniach krajowych i zagranicznych oraz zdobywania wiedzy fachowo - rolniczej, prawnej i t.d.

Często się jednak na wsi słyszy, że mimo wszysko trudno jest sobie na gazetę pozwolić. Dużoby można na ten temat pisać. Ja jestem jednak głęboko przekonany, że każdy, kto chociaż raz przeczyta uważnie „Wieś Polską", to zrozumie, iż na prenumeratę swego szczerze chłopskiego pisma zdobyć się musi!

Trzeba przy tym pamiętać, że chłopi całego szeregu państw jak Bułgaria, Szwecja, Finlandia doszli do znaczenia i dobrobytu m. in. przez organizację. Jednym z wykładników organizacji jest gazeta.

„Wieś Polska" jest organem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Tego Obozu, który Marszałek Śmigły - Rydz, Wielki Syn Ludu, do życia powołał i którego rozwoju w swoim żołnierskim sercu pragnie, dla dobra Polski, dla chłopa, dla całego Narodu. Znamy ideologię Obozu. Odpowiada ona chłopom w całości. Nie dosyć jednak to rozumieć, — trzeba do Obozu należeć, w pracach jego brać udział.

Mamy w Państwie naszym dużo do zrobienia na każdym niemal odcinku życia. Odrabiać musimy zaniedbania przeszłości, budować lepszą, sprawiedliwszą przyszłość. Moc pracy wymaga przede wszystkim wieś, zaniedbana w tyluwiekowym rozwoju gospodarczym, oświatowym, kulturalnym. I znów opisywać braki szczegółowo — dużo to miejsca zajęłoby. Zresztą te wszystkie niedomagania widzimy aż nazbyt dobrze na miejscu. A kto jeszcze nie prejrzał, komu przyzwyczajenie do dotychczasowej smutnej rzeczywistości zasłania te niedomagania, ten niech bierze do ręki „Wieś Polską" i czyta. A po pewnym czasie przejrzy.

Tego ja, który już blisko siedem krzyżyków dźwigam na barkach, który dużo rzeczy widział i wiele pracy w uprawę niwy społecznej włożył, — szczerze życzę wielomilionowej braci chłopskiej. Bo dużo nas jest, tworzymy potęgę, lecz jak dotychczas potęgę, która się dopiero zaczyna budzić do pracy nad dobrobytem materialnym, wyższym poziomem kulturalnego bytowania oraz potęgą naszej Rzeczypospolitej, której mocarstwowości my, chłopi, Jej obrońcy w dniach groźnych, tak bardzo pragniemy.

Paweł Michalik.
Z pod Ostrowi Mazowieckiej.

Analfabetyzm to zmora Polski

„Pracę nad podniesieniem kultury wsi należy rozpocząć od walki z analfabetyzmem. Nie można mówić o jakimkolwiek podniesieniu wsi, czy to pod względem kulturalnym czy fachowo-gospodarczym, nie uporawszy się uprzednio z tym problemem". Te słowa powiedział 21 lutego Szef O Z.N. gen. Skwarczyński.

Jak wobec tego wygląda ta sprawa w Polsce?

Gdy państwa Zachodniej Europy wykreśliły to w Polsce jeszcze obecnie masa obywateli ze swego słownictwa pojęcie „analfabetyzm", podpisuje się krzyżykiem.

Ogólnie liczymy u nas w roku 1938, z górą 23 analfabetów ludzi nie umiejących ani czytać ani pisać, na sto obywateli. Oczywiście, miasta mają analfabetów mniej, zaś wieś ma ich z górą 27 i pół proc. Plaga ta nie jest równomiernie rozłożona w całej Polsce. Zachód Polski liczy analfabetów do półtora proc., województwa środkowe liczą do 22,4 proc. Najgroźniej ta sprawa przedstawia się w województwach około 54 proc. w woj. poleskim.

Jak ta kwestia wygląda w województwie wschodnich. Liczba analfabetów waha się tam krakowskim?

W krakowskim jest 16 proc. Widzimy więc, że analfabetyzm jest powszechną klęską naszej Ojczyzny. Analfabeci bowiem, to obywatele niepełnowartościowi. Kwestia analafabetyzmu nie tylko różnie wygląda w różnych województwch Rzeczypospolitej, ale i w poszczególnych powiatach różnych województw, np. wieś krakowska ma ogólnie 16 proc. analfabetów, powiat zaś mielecki liczy ich około 27 proc.

Powiat mielecki leży na południowym wschodzie województwa krakowskiego, obecnie stanowi część C.O.P. Widzimy, że i tu klęska analfabetyzmu jest bardzo wielka. Wystarczy wspomnieć, że rok rocznie komisje wojskowe notują od 160—170 pobranych analfabetów 170 chłopaków w wieku 21 lat, analfabetów, to 170 żołnierzy niepełnowartościowych; a polski żołnierz, to przecież obrońca całości naszych granic.

Powiat mielecki liczy 84 tys. ludzi, szkół powszechnych liczy 90, z tego 7-mioklasowych tylko 6, w Mielcu 3 i w powiecie 3. Wobec takiego stanu rzeczy, to minimum wiadomości jakie może dać 7-klasowa szkoła powszechna, jest dla chłopskich dzieci marzeniem, a przecież chłop dzisiejszy musi to minimum posiąść. W Mielecczyźnie istnieje 13 gromad o liczbie 250 dzieci w wieku szkolnym, które do najbliższej szkoły mają więcej niż 3 km. Mimo tych złych warunków, większość dzieci chodzi do szkoły, robiąc dziennie piechotą po 10 lub więcej km. Zaś koło 50 dzieci w ogóle do szkoły nie chodzi. Te 50 dzieci, to przyszła kadra analfabetów. Sale szkolne są przeważnie przepełnione, 65 dzieci w klasie nie należy do rzadkości. Aby uzyskać możliwe warunki, trzeba wybudować 29 szkół, a liczbę etatów nauczycielskich zwiększyć o 72.

To jest tylko mały fragment bolączek naszego szkolnictwa. Tę smutną rzeczywistość musimy zmienić.

St. Kozłowski
Mielec, woj. krakowskie

Moje rady dla braci - rolników

Jednym z największych szkodników w naszych gospodarstwach są szczury.

Wyrządzają one rolnikom szkody nie tylko przez to, że pożerają: ziarna, nasiona, mąkę, chleb, kaszę, owoce i t. p., ale co gorsza — roznoszą choroby między ludzi i zwierzęta, zanieczyszczają żłoby, koryta, szafy, piwnice i wszelkie naczynia, dziurawią worki, podłogi, wygryzają dziury w ścianach, podwalinach, podkopują fundamenty — jednym słowem rujnują całe gospodarstwo.

Czy nie ma sposobu wytępienia tych szkodników? Sposobów jest dużo, tylko trzeba się nad nimi zastanowić i „zawziąć się" do walki ze szczurami. Niektórzy łapią je w specjalne pułapki, lub żelazka, a nawet w beczki. Ale tymi sposobami nie wytępimy ich wszystkich, bo szczury to stworzenia bardzo czujne i chytre, gdy np. w taką pułapkę złapie się jeden, albo dwa, to już reszta do nich nawet nie zajrzy; zresztą mnożą się w takich ilościach, że nie zdążymy ich wyłapywać tylko pułapkami.

Są też różne trucizny przeciw tym gryzoniom, a nawet szczepionki. Są one dla nas jednak stosunkowo za drogie i trudno je dostać, a poza tym są one niebezpieczne dla zwierząt i ptactwa domowego; jeżeli ktoś nie umie obchodzić się z truciznami, to zachodzi nawet niebezpieczeństwo dla ludzi.

W r. 1937 u mnie znalazły się szczury w gospodarstwie, tak że cała ich armia porozmnażała się w budynkach gospodarskich i gnieździły się pod podwalinami i na strychach.

Starzy gospodarze radzili mi zastawiać pułapki i żelazka, w które złapałem kilka szczurów i parę myszy, ale po tym nie pokazał się ani jeden, choć pułapka stała kilka tygodni.

A dawały mi się one tak we znaki, że nawet w klatkach powygryzały dziury i króliki dusiły. Wypisywałem też różne trucizny, a nawet pszenicę i owies zatruty, ale ten był za drogi. Aż raz przyszło mi do głowy, że gdy byłem w Szkole Rolniczej w 1936 r. wykładał jeden z profesorów o budownictwie: „że cement po zmieszaniu go z wodą, lub gdy się zetknie z powietrzem wilgotnym to się wiąże czyli zamienia się w twarde grudy, które potem trudno rozbić".

Dostałem więc od glinkarza, który rozwoził wapno, glinkę do bielenia oraz 5 klg. cementu, które przesiałem przez sito, żeby grudek i śmieci nie było. Porobiłem skrzynki z dykty, która w gwarze poleskiej nazywa się „farnierą", w które ponasypywałem cementu i porozstawiałem po kątach, gdzie szczury najwięcej się mnożyły. Lecz ani jeden nie ruszył mi tego cementu, gdyż był zmieszany z krupami jaglanymi, które szczury i myszy powybierały, a cementu nawet nie ruszyły. Po tygodniu zabrałem moje skrzynki i do ćwierci kg. cementu dosypałem pół kg. mąki pszennej, którą dokładnie wymieszałem i postawiłem znowu w tych miejscach, posypując cienką warstwą mąki dla przynęty. Próbowałem też sypać i mąkę z innych zbóż, byle tylko dobrze wymieszaną z cementem.

Od razu się nie odważyły podchodzić i ruszać, lecz po kilku dniach ze skrzynek zaczęło ubywać, tak że po dwu tygodniach zjadły moje 2 kg. cementu i jakieś 5 kg mąki, poczem nastała cisza i spokój, bo nie było szkody i hałasu, gdyż szczury, a nawet myszy przepadły co do jednego i dziś ich nie słychać, bo cement „powiązał" im żołądki i powyzdychały co do jednego.

Będę miał tylko trochę kłopotu ze sprzątaniem ich z budynków.

Radzę Czytelnikom „Wsi Polskiej", która dochodzi do najdalszych zakątków naszego Polesia, spróbować tego środka.

Pamiętajcie jednak, że na noc wszelkie produkty, jak mąka, chleb, owoce itp. należy sprzątać, żeby szczury nie miały co jeść, zmuszając je tym samym do wyjadania z rozstawionych naczyń przyrządzonej dla nich karmy.

Proszę też w pobliżu tych naczyń z cementem porozstawiać naczynia z wodą, żeby szczury mogły, gdy poczują palenie, napić się wody, co przyśpieszy w ich żołądkach wiązanie się betonu.

Bazyli Korniejczuk,
Komory na Polesiu.

Zapisy do Uniwersytetu Wiejskiego im. A. Skwarczyńskiego w Głuchowie

Z dniem **15 października 1938 r. rozpoczyna** się kurs nauki w Mazowieckim Uniwersytecie Wiejskim im. A. Skwarczyńskiego w Głuchowie.

Pragnący przeżyć i podumać nad sprawami wsi, którzy ukończyli lat 18, a przede wszystkim absolwenci Szkół Rolniczych, uczniowie Przysposobienia Rolniczego winni złożyć podania z życiorysem, opinią organizacji do której należą i zobowiazaniem o opłatach za pobyt w internacie — do **Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego poczta Głuchów Skierniewicki do dnia 15 września 1938 r.**

Opłaty za pobyt w internacie Uniwersytetu za czas od 15 października 1938 do dnia 28 lutego **1939 wynoszą 130 zł.** Obejmują one: wyżywienie, mieszkanie, światło, opał i wycieczkę tygodniową po Polsce, niezależnie od paru wycieczek bliższych.

Zygmunt Gryń — Katowice

Jak pracuje uniwersytet wiejski na Śląsku?

W listopadzie ub. r. otwarty został pierwszy w woj. śląskim uniwersytet wiejski w Górkach Wielkich koło Skoczowa, który znalazł pomieszczenie w gmachu Ośrodka Harcerskiego na Buczu.

Uniwersytet ten stawia sobie za zadanie wychowania zastępów młodzieży wiejskiej, które by pragnęły i umiały podnieść życie wsi na wyższy poziom kulturalny do życia czynnego w gromadzie wiejskiej. Jednym ze środków ku tym celom wiodących, służy zorientowanie słuchaczy w obecnej rzeczywistości polskiej (kulturalnej, społecznej i gospodarczej), w warunkach jakie zaistniały na świecie po wojnie światowej. Stara się wytłumaczyć rolę wsi i kultury wiejskiej w nowym, budującym się Państwie Polskim i zaprawia młodzież do wnoszenia swych najlepszych wartości duchowych do ogólnego skarbca kultury narodowej.

Górki, to placówka internatowa, o charakterze ogólnokształcącym, podobnie prowadzona jak duńskie uniwersytety Grundtwiga.

Centralnym punktem jego oddziaływania ogólnoświatowego jest pierwiastek ludowy i narodowy. Kultywuję obyczaje, piękno i tradycję ludowej kultury wiejskiej, które mają się stać podstawą dla jednorodnej kultury narodowej.

Różne zabiegi wychowawcze, różne formy życia zbiorowego, stwarzanie odpowiedniej atmosfery wychowawczej opiera Uniwersytet na wypróbowanych metodach harcerskich.

Program nauki obejmuje 3 zasadnicze działy: a) nauki humanistyczne, b) społeczne, c) przyrodnicze i gospodarcze.

Nauki humanistyczne obejmują wykłady z zakresu dziejów politycznych, gospodarczych i społecznych Polski, na tle dziejów powszechnych (5 godz. tyg.), język polski i literaturę ojczystą (5 godz. tyg.), oraz naukę o człowieku (2 godz. tyg.).

Wiadomości z historii koncentrują się dokoła głównych, węzłowych punktów dziejowych, dokoła decydujących momentów historycznych i zasadniczych kierunków rozwoju świata. Celem ich jest zbliżenie do zrozumienia teraźniejszej rzeczywistości (zwłaszcza polskiej), jako końcowego studium długich i skomplikowanych procesów dziejowych.

Język polski i literatura ojczysta ma nauczyć czytać, pisać, ma zapoznać z arcydziełami literatury polskiej, oraz wzbudzić zamiłowanie do czytania i zainteresować bieżącą literaturą publicystyczną (gazety rolnicze, książki rolnicze, powieściowe traktujące o życiu i roli wsi i t. p.).

Nauka o człowieku obejmuje anatomię i fizjologię człowieka, dalej ratownictwo, higienę osobistą i psychologię (nauka o duszy).

Inne działy uwzględniają: wykłady, ćwiczenie i samodzielne prace słuchaczy w zakresie następujących przedmiotów: — spółdzielczość (2 godz. tyg.), życie społeczne wsi z uwzględnieniem kultury wsi (5 godz. tyg.), zagadnienia samorządu terytorialnego i gospodarczego w Polsce (1 godz. tyg.), zagadnienia ustrojowe w dobie obecnej — świat po wojnie (2 godz. tyg.), rachunkowość rolnicza (2 godz. tyg.), geografia (2 godz. tyg.), wprowadzenie do przyrodnictwa (2 godz. tyg.), gospodarstwo wiejskie (2 godz. tyg.), rolnictwo (1 godz. tyg.) oraz hodowla (1 godz. tyg.).

Czynnikiem pomocniczym w nauce są liczne wycieczki do okolicznych miejscowości i rozmaitych instytucyj społecznych.

Znaczną część czasu poświęcają słuchacze na śpiew, teatr (samorodny, inscenizacyjny), na wychowanie fizyczne (codzienna gimnastyka i gry sportowe), oraz na samodzielne prace, wykonywane według wskazówek nauczyciela.

Przed południem odbywają się wykłady, po południu i wieczorami zaś zebrania dyskusyjne, śpiewy, teatr, zajęcia świetlicowe, konferencje i wycieczki. Wiosną zaś praca w polu, gry sportowe i „gawędy przy kominku". Uniwersytet zaopatrzony jest w bibliotekę, dzienniki, czasopisma i najniezbędniejsze pomoce naukowe.

Pierwszy kurs U. W. trwał od 20 listopada do 12 kwietnia br. Przyjmuje się tu młodzież męską, pochodzącą ze wsi, w wieku od 18—25 roku życia, z ukończoną conajmniej szkołą powszechną I-go stopnia, w pierwszym zaś rzędzie synów drobnych i średnich rolników. Opłata za mieszkanie, wyżywienie i naukę wynosi tylko 15 zł. miesięcznie. W okresie letnim odbywają się kilkutygodniowe kursy kształcenia kierowników pracy harcerskiej na wsi oraz zapoznające młodzież miejską z pracą na roli i z wiejskimi sprawnościami harcerskimi.

Na U. W. w Górkach wykładają specjaliści i działacze wiejscy, dający gwarancję, że ta zewsząd pożyteczna placówka rozwinie jak najżywszą działalność, przygotowując nowe kadry fachowców dla potrzeb polskiej wsi.

Chłopi we władzach central spółdzielczych

W ubiegłym miesiący odbyły się walne zgromadzenia 4-ch Okręgowych Związków Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, a mianowicie: w Lublinie, Wilnie, Krakowie i Łucku. Obok przyjęcia sprawozdań za ubiegły okres oraz planu pracy na rok następny, walne zgromadzenia przeprowadziły również uzupełniające wybory do Rad Okręgowych Związków, jak również wybrały delegatów na walny zjazd Związku w Warszawie. W dokonanych wyborach dało się zaobserwować silne wzmocnienie elementu drobno - rolniczego. W większości wypadków miejsca ziemian zajęli obecnie chłopi. W ten sposób wchodzi w życie powoli żądanie sfer drobno-rolniczych, by Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych posiadał i w swojej działalności i w swoich władzach charakter chłopski.

Rozwój Spółdzielni Chałupniczych w woj. łódzkim

Szereg Spółdzielni Chałupniczych zorganizowanych przed kilku miesiącami na terenie działalności Łódzkiej Izby Rolniczej i będących pod jej stałą opieką, mimo krótkiego okresu działania, może wykazać się już pięknymi wynikami pracy.

Tak np. Spółdzielnia Szewców w Silnicy, pow. radomszczańskiego otrzymawszy przed czterema miesiącami niewielką pomoc z Funduszu Pracy, bo wynoszącą zaledwie kilkaset złotych, już w ciągu tak krótkiego czasu potrafiła dokonać obrotów na około 3 tys. zł i uzyskać 300 zł czystego dochodu.

Nadmienić należy, iż w tym samym czasie Spółdzielnia wypłaciła swym członkom ponad 700 zł tytułem zarobków.

Jak z powyższego widzimy rozwój spółdzielczości chałupniczej na terenie województwa łódzkiego odbywa się pomyślnie.

Wielki młyn spółdzielczy na Kujawach

Przekonanie, że przyszłość można polepszyć tylko zgodną pracą wszystkich, znajduje wśród chłopów coraz więcej zrozumienia i zwolenników. Wieś zdaje sobie coraz lepiej sprawę, że tylko w jedności siła, że droga do polepszenia bytu wiedzie przez zjednoczenie wszystkich wysiłków.

Przykładem tego zrozumienia jest wielki spółdzielczy młyn motorowy w Lubrańcu w powiecie włocławskim na Kujawach wybudowany i uruchomiony w ostatnich dniach wspólnym wysiłkiem rolników pow. włocławskiego. Młyn ten będzie wielką ulgą dla ludności wiejskiej i przyczyni się ogromnie do podniesienia stanu gospodarczego rolnictwa tych okolic.

Trzy komisje Centr. Tow. Org. i Kółek Roln.

W ubiegłym miesiącu odbyło się pod przewodnictwem prezesa, sen. Wł. Malskiego, posiedzenie prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na porządku dziennym obrad znalazły się między innymi wybory trzech nowych, specjalnych komisyj, a to społecznej, gospodarczej i oświatowej.

Przewodniczącym komisji społecznej, w skład której weszło 14 członków Rady C. T. O. i K. R., został wiceprezes C. T. O. i K. R. Szczepan Ciekot. Komisja ta podjęła już prace, zmierzające w kierunku rozpatrzenia i zaopiniowania projektów zmian form organizacyjnych rolnictwa, będących obecnie przedmiotem pilnych rozważań Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, samorządu rolniczego, jak również szeregu organizacyj rolniczych.

Na przewodniczącego komisji gospodarczej, która ma się zająć sprawą wielkiego zjazdu drobnych rolników, jaki zostanie zwołany do Warszawy wczesną jesienią br., wybrany został Władysław Fijałkowski, członek prezydium C. T. O. i K. R. i prezes Okręgowego T. O. i K. R. w Piotrkowie Trybunalskim. Wreszcie przewodniczącym komisji oświatowej został wiceprezes C. T. i K. R., sen. Piotr Olewiński.

Wzrost liczby członków spółdzielni spożywców w Polsce

Według ostatnich danych, liczba członków spółdzielni spożywców zrzeszonych w Związku „Społem" wzrosła w r. 1937 o 30 tysięcy, osiągając w końcu tego roku liczbę 324 tys., wobec 294 w roku ubiegłym. Przyrost wyniósł więc ponad 10 proc. Najszybciej rozwija się spółdzielczy ruch spożywców na wsi i odsetek rolników wśród członków spółdzielni stale wzrasta. W r. 1936 wynosił on 40,1 proc. podczas gdy urzędnicy i robotnicy stanowili 49 proc. W doku 1937 odsetek rolników wzrósł do 43,8 proc.

Postępy mleczarstwa spółdzielczego na terenie woj. lubelskiego

Zaprojektowane w ramach 4-letniego planu mleczarskiego scalanie drobnych maślarń spółdzielczych i przekształcanie ich na śmietanczarnie, dostarczające śmietankę do okręgowych spółdzielni mleczarskich — maślarń, czyni stale postępy w woj. lubelskim. Ostatnio zaprzestały wyrobu masła 2 małe spółdzielnie mleczarskie, mianowicie w Jaślikowie w pow. krasnostawskim i w Malinówce w pow. lubelskim, przechodząc na dostawę śmietanki do spółdzielni okręgowych. W najbliższym czasie przerwie wyrób masła Spółdzielnia Mleczarska w Żórawiu w pow. krasnostawskim. W ten sposób zmniejsza się liczba drobnych, zazwyczaj źle urządzonych pod względem technicznym maślarń, natomiast produkcja masła koncentruje się w okr. spółdzielniach, mających większy przerób, posiadających lepsze budynki i urządzenia i mogących zaangażować dobrych mleczarzy. Koncentracja taka powoduje poprawę jakości i spieniężenia masła oraz lepsze wypłaty dostawcom mleka.

Jednocześnie powstają nowe spółdzielnie mleczarskie: ubogi powiat biłgorajski, posiadający dotychczas tylko jedną spółdzielnię mleczarską, wykazuje ostatnio ożywienie w dziedzinie spółdzielczego mleczarstwa. Niedawno zostały założone tam 2 nowe spółdzielnie mleczarskie, mianowicie w Tarnogrodzie i w Goraju. Spółdzielnia w pierwszej z tych miejscowości ma być okręgową i ma obejmować swą działalnością południową część powiatu. Uruchomienie obydwóch spółdzielni ma nastąpić w niedługim czasie.

Z ruchu organizacyjnego OZN

OKRĘG KRAKOWSKI.

Dnia 13 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. we wsi **Wadowie.** Po referacie, na którym omówiono program O.Z.N. wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: **J. Bąk, M. Kuczowa, M. Szydło** i inni.

Założono koło O. Z. N. i wybrano zarząd tegoż w osobach: prezes **J. Dudek**, sekretarz **W. Sobelga**, skarbnik **J. Sobelga.**

Uchwalono rezolucje gospodarcze, podnoszono stan bezrobocia we wsi i domagano się zatrudnienia bezrobotnych, którzy są bez środków do życia.

Dnia 24 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. w **Bodzowie,** na którym po referacie i dyskusji założono koło O.Z.N. i wybrano zarząd tegoż w osobach: prezes **J. Dudek**, sekretarz **W. Sobelga**, skarbnik **J. Sobelga.**

Dnia 24 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. we wsi **Kostrze,** gm. Tyniec, któremu przewodniczył **W. Szczypczyk**, a sekretarzował **J. Piszczkiewicz.** Po referacie delegata Okręgu wywiązała się ożywiona dyskusja, która poruszała najżywotniejsze sprawy gospodarcze, samorządowe i organizacyjne. W rezultacie założono koło O.Z.N. i wybrano zarząd tegoż w osobach: prezes **J. Gąsiorek**, wiceprezes **W. Szczypczyk**, sekretarz **J. Piszczkiewicz**, skarbnik **M. Szczypczyk.**

Dnia 5 lipca odbyło się w **Dąbrowie Tanowskiej** posiedzenie Rady Obwodowej O.Z.N., któremu przewodniczył prezes Obwodu **P. Świątek.** Referat gospodarczy i organizacyjny wygłosił **St. Victorin**, nad którym wywiązała się dyskusja żywa i rzeczowa.

Rada Obwodowa O.Z.N. postanowiła wszelkimi siłami dążyć do realizacji projektowanej w powyższym powiecie cukrowni, której powstanie przyczyniłoby się wybitnie do podniesienia rolnictwa na ziemiach powiatu dąbrowskiego. Następnie omówiła Rada sprawy organizacyjne w powiecie.

Dnia 24 ub. m. odbyło się zebranie O.Z.N. w **Sidzinie,** któremu przewodniczył prezes zespołu O.Z.N. w Bystrej **Buda.** Referat wygłosił prezes Obwodu **Węglarski,** w którym omówił tematy gospodarcze powiatu myślenickiego, zaś **Stokłosa** z Jordanowa omówił sprawy spółdzielcze. Po referatach wywiązała się dyskusja, rezultatem której było uchwalenie szeregu postulatów gospodarczych, dotyczących powiatu myślenickiego.

W tym samym dniu odbyło się zebranie w **Osielcu.** Po referatach prezesa Obwodu **Węglarskiego** i delegata Okręgu **Niecia St.**, którzy omówili ideologię Obozu, sprawy gospodarcze i organizacyjne, — wywiązała się dyskusja, po której uchwalono rezolucje, żądające regulacji rzeki Raby, obsadzenia dróg drzewami owocowymi i założenia mleczarni spółdzielczej.

OKRĘG KIELECKI.

W **Opatowie** odbyło się ogólne zebranie Rady Obwodu opatowskiego, na którym przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności Obwodu.

Następnie przedyskutowano program pracy na najbliższą przyszłość i dokonano kooptacji nowych członków Rady Obwodowej zgodnie z planem organizacyjnym.

Pod przewodnictwem inż. **Wysokińskiego** odbyło się zebranie Rady Obwodu **wierzbnickiego,** podczas którego po omówieniu spraw bieżących i programu dokonano kooptacji nowych członków Rady w osobach: **Francuza, Kazubińskiego,** inż. **Kossobudzkiego** i **Sztencla.**

Do komisji Rewizyjnej wybrano: dyr. **Tomaszewskiego, Tarnowskiego** i inż. **Rzepeckiego.**

W skład Sądu Koleżeńskiego weszli: dyr. **Żuczkiewicz, Tryburcy, Skarżyński** i **Gumowski.**

Rada Obwodu **opaczyńskiego** odbyła miesięczne posiedzenie w którym omówiono dokonane prace za okres czerwiec i lipiec oraz program na sierpień. Następne zebranie odbędzie się 18 sierpnia b. r.

Rada Obwodu **radomskiego** na ostatnim posiedzeniu powołała w skład Rady St. **Falińskiego,** rolnika, A. **Grzyba,** rolnika, M. **Janowskiego,** urzędnika, K. **Wylewacha,** rzemieślnika, Wł. **Zapalskiego,** rolnika **Papiewskiego,** urzędnika, Fr. **Sulmę,** urzędnika, J. i Fr. **Zdeba,** rzemieślnika.

OKRĘG ŚLĄSKI.

W **Czechowiczach** na Śląsku odbyło się wielkie zebranie kobiet zwołane przez miejscowy Oddział O.Z.N. Referat zasadniczy na temat „Kobieta we współczesnym życiu społecznym i politycznym" wygłosił sekretarz Okręgu śląskiego OZN **J. Kandora.** Drugi referat na temat: „Rola kobiety w dziejach Narodu Polskiego" wygłosił prof. **Lubertowicz** z Bielska. Ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się po referatach, dowiodła, że kobiety śląskie pragną zająć czynną rolę w dziele Zjednoczenia Narodu pod sztandarami OZN i rozpoczną w tym kierunku odpowiednią pracę.

Uczestniczki zebrania uchwaliły szereg rezolucji, stwierdzających całkowitą gotowość kobiet śląskiej do współpracy w dziele podciągania Polski wzwyż i pojednania skłóconego politycznie społeczeństwa oraz domagających się spełnienia szeregu postulatów w dziedzinie rozbudowy szkolnictwa powszechnego, urządzeń publicznych, podniesienia stanu zdrowotnego osiedli i t. d.

OKRĘG POZNAŃSKI.

W **Inowrocławiu** odbyło się zebranie organizacyjne władz miejscowego Obwodu O.Z.N., w którym wzięli udział miejscowi działacze Obozu. Zebranie poprzedziła krótka konferencja, podczas której pełnomocnik Obwodu dr **Skonieczny** złożył przewodniczącemu Okręgu pomorskiego OZN **Tomaszewskiemu** sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

Na zebraniu, któremu przewodniczył dr Skonieczny, przemówienie na temat obecnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej oraz o celach i zadaniach OZN wygłosił przewodniczący Okręgu pomorskiego **Tomaszewski.** Z kolei kierownik sekretariatu Okręgu pomorskiego omówił strukturę organizacyjną Obozu. Następnie zostały ukonstytuowane władze Obwodu.

OKRĘG POMORSKI.

Do prezydium Obwodu OZN w **Tczewie** zostali powołani, przewodniczący — **Tomczyk J.**, adwokat z Tczewa, wiceprzewodniczący — **Roliński J.**, inż. rolnictwa z Tczewa. Skład Rady bwodowej miejscowego Obwodu przedstawia się następująco: **Marszałek E.**, wicedyr. cukrowni w Pelplinie, **Stamirowska Z.**, właśc. ziemska w Lignowach, Dr **Rediger A.**, lekarz w Tczewie, **Gliszczyński M.**, kupiec w Tczewie, **Pawłowski H.**, kierownik szkoły w Tczewie, **Rouss L.**, nauczyciel w Tczewie, **Szablewski Fr.**, urzędnik kolejowy w Tczewie, **Steppel A.**, urzędnik Zarządu Dróg Wodnych w Nicponi, **Kołodziejski Fr.**, rolnik w Goszczynie, **Andersz J.**, osadnik w Dalwinie i dr **Połomski L.** z Tczewa.

Poza tym kierownikiem referatu Spraw Ruchu Zawodowo - Gospodarczego Okręgu Pomorskiego O.Z.N. został mianowany red. M. **Bagiński** z Torunia. Kierownikiem referatu finansowo - budżetowego Okręgu pomorskiego został mianowany A. **Frankowski,** wicedyrektor Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Toruniu.

W **Toruniu** odbyło się zebranie Rady Obwodowej O.Z.N. Obwodu toruńskiego. Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu **Mysłakowski,** po czym zabrał głos przewodniczący Okręgu pomorskiego OZN **Tomaszewski** omawiając zadania O.Z.N. w obecnym układzie sił politycznych na odcinku wewnętrznym i zewnętrznym.

Z kolei członek Rady Naczelnej Obozu inż. **Wichliński** nakreślił zadania OZN na odcinku wiejskim. Po przemówieniach wywiązała się dyskusja w której poszczególni mówcy zwracali uwagę na konieczność rozwiązania szeregu zagadnień wiejskich oraz pobudzenia ludności wiejskiej do czynniejszego życia społeczno - gospodarczego.

Następnie przewodniczący poszczególnych oddziałów złożyli sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności. Na zakończenie omówiono szereg spraw organizacyjnych.

Przewodniczący Okręgu pomorskiego OZN mec. **Tomaszewski** powołał za zgodą Szefa Obozu do Prezydium Obwodu OZN w **Brodnicy** następujące osoby: przewodniczący — **Łangowski L.**, rolnik z Mileszewa, wiceprzewodniczący — **Maśkowski J.**, lekarz z Brodnicy i **Mączkowski M.**, rolnik ze Zbiczna, sekretarz — **Smoliński St.**, urzędnik samorządowy z Brodnicy.

Do Rady Obwodowej OZN w Brodnicy zostali powołani: **Studnicki J.**, notariusz z Brodnicy, **Dzierzgowski W.**, insp. Zakładu Ubezp. Wzajemnych z Brodnicy, **Grzywacz N.**, nacz. Urzędu Skarbowego z Brodnicy, **Radzymiński Al.**, kupiec z Brodnicy, **Górski F.**, adwokat z Brodnicy, **Jastrzębski B.**, prof. gimn. z Brodnicy, **Grzywacz L.**, sekr. prokuratury z Brodnicy, **Strehl Br.**, robotnik z Brodnicy, **Kiszkiel B.**, inż. Nadleśnictwa Państwowego z Rudy, **Cichocki B.**, rolnik z Zbiczna, **Łęgowski J.**, rolnik z Szabdy, **Starogarski F.**, drogomistrz z Szabdy, **Ossowski L.**, rolnik z Najmowa, **Bayer R.**, kier. szkoły z Nieżywięcia, **Burczyński W.**, kupiec, **Dudzial W.**, osadnik ze Swierczyn, **Jaworski J.**, rolnik z W. Głęboczka, **Gestwicki J.**, kier. szkoły z Zaborowa, **Kozański J.**, kier. Szkoły z Pokrzydowa, **Bonowicz T.**, naucz. z Jabłonowa, **Mader Wł.**, kier. Banku Ludowego z Górzna i **Sugajski F.**, rolnik z Jaguszewic.

Polacy w świecie

Ignacy Domeyko — twórca kultury i cywilizacji w Chile

Oto jeszcze jeden z masy wędrowców polskich, rozsianych po świecie po wojnie 1831 roku — znakomity uczony i krzewiciel cywilizacji w odległej republice Chilijskiej — Ignacy Domeyko.

Urodzony w Wilnie w 1804 r. Domeyko w 1822 jest już po dyplomie, uzyskanym na wydziale fizyko - matematycznym wileńskiego uniwersytetu. Filareta — co było synonimem najgorętszego patriotyzmu — Domeyko nie może być bezczynnym widzem, gdy inni walczą o wolność. Wstępuje oczywiście do wojska i odbywa całą kampanię 1831 r. Dzieląc dolę wielu innych — musi emigrować. Wyjeżdża do Paryża. Tu wstępuje do szkoły górniczej i kończy ją ze stopniem inżyniera. Nie widząc dla siebie pola pracy we Francji — wyjeżdża za Ocean i tam szuka szczęścia. Osiada w stolicy republiki Chile — Santiago. Niebawem obejmuje katedrę fizyki i chemii na tamtejszym uniwersytecie. Nie ogranicza się jednak do działalności czysto pedagogicznej, lecz rozwija żywą i owocną akcję cywilizacyjną i kulturalną, której jego nowa ojczyzna bardzo wiele zawdzięcza. Dzięki licznym, przez niego rozpoczętym i zorganizowanym badaniom mineralogicznym i geologicznym mógł rozwinąć się chilijski przemysł górniczy, który dotychczas właściwie nie istniał, a który teraz stał się źródłem bogactwa ubogiej republiki. Domeyko wskazał i uprzystępnił, bowiem, wyzyskanie bogactw naturalnych kraju, niezależniając go od zagranicy. Poza tymi badaniami — Domeyko był bardzo czynny i na innych polach, starając się zwłaszcza o organizację i podniesienie stanu oświaty w Chile. Zajmując przez szereg lat stanowisko rektora uniwersytetu w Santiago przyczynił się do obudzenia żywego ruchu umysłowego w kraju, tak bardzo poprzednio zaniedbanym pod tym względem. Opracował także dokładną mapę republiki Chile, założył muzeum etnograficzne i stworzył chilijską sieć meteorologiczną.

Wśród uczonych — geologów i mineralogów — Domeyko zajmuje miejsce poczesne. Jego zasługą było odkrycie całego szeregu minerałów oraz dokładniejszy opis i zbadanie właściwości minerałów już znanych.

Do końca życia (umarł w r. 1889) Domeyko przebywał zdala od Polski. Nie zerwał z nią jednak kontaktu: liczne artykuły i korespondencje, rozrzucone w całej prasie polskiej, świadczą o zawsze żywym związku jego z ojczyzną.

Omyłka

W Nr 31 „Wsi Polskiej" wkradła się omyłka w podpisie pod zdjęciem w artykule: „Chłopska prawda zawsze zwycięży". Jest: ...na tle największego kościoła na świecie; ma być: ...na tle największego drewnianego kościoła na świecie.

oryginalna surowica przeciw różycy świń

o wysokiej wartości

uodparniającej i leczniczej

Towarzystwa Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego

d„ Magister KLAWE, S. A., w Warszawie

i Zakładu Wyrobu Surowic i Szczepionek Zwierzęcych

„SERO" Prof. Dr. J. Nowaka w Krakowie

do nabycia w każdej aptece

Każdy flakon surowicy z wymienionych zakładów zaopatrzony jest w plombę względnie pieczęć państwowej kontroli.

Róbmy konserwy z owoców i warzyw

Badania naukowe nad odżywianiem się ludzi i zwierząt przeprowadzone na całym świecie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wykazały, że sama ilość i pożywność przyjmowanych pokarmów nie przesądza jeszcze w zupełności ich wartości dla podtrzymania sił żywotnych organizmu. Zdarzało się, nieraz, że człowiek otrzymując bardzo dużo nadzwyczaj posilnego i różnorodnego pożywienia, nie czuł się dobrze i poważnie chorował.

A były to dziwne i nie spotykane dotychczas choroby, powodujące nadzwyczaj przykre dolegliwości jak: wypadanie zębów, wrzody na dziąsłach, ogólne wyczerpanie, zaś u dzieci krzywicę, ślepotę i t. p. Badając jaknajdokładniej całokształt warunków egzystencji ludzi dotkniętych tymi niezrozumiałymi dla lekarzy dolegliwościami stwierdzono z całą pewnością, że trafiały się one prawie zawsze w okolicznościach specjalnych, gdy pożywienie było zbyt jednostronne i nie zawierało w swym składzie świeżych owoców ani warzyw. Jeśli odżywianie odbywało się zapomocą konserw i produktów wysterylizowanych czyli wygotowanych w bardzo wysokiej temperaturze stu kilkudziesięciu stopni, jeżeli świeży pokarm roślinny był przez kilka czy kilkanaście miesięcy niedostępny.

Wszystko to nasunęło przypuszczenie, że w roślinach oprócz znanych nam składników jak białko, cukry, tłuszcze i krochmal czyli mączka; są jeszcze i inne, których brak lub zniszczenie przez nieumiejętne z nimi postępowanie powoduje te niewytłumaczalne choroby.

Rozpoczęto usilnie badać i podjęto wysiłki mając za zadanie oddzielenie tych tajemniczych składników, lecz dopiero po kilkunastu latach wytrwałej pracy uczonych odprowadzono do wyodrębnienia ich nadając im nazwę **witamin** **od łacińskiego słowa** „**wita**” co oznacza życie.

W toku dalszych prac okazało się, że witamin jest kilka zupełnie różnych i że brak którejkolwiek z nich powoduje chorobę. I choć ilości witamin w pokarmach są minimalne okazuje się w coraz to silniejszym stopniu ich niezbędności do utrzymania życia i zupełna niemożliwość zastąpienia czymkolwiek innym.

Świeże warzywa i owoce zawierają najwięcej witamin, mleko od krowy zjadającej zieloną paszę ma ich także sporo. Zniszczenie tych tak ważnych składników następuje przy ogrzaniu ponad sto stopni (silniej niż gotująca się woda).

Krótkotrwałe gotowanie witaminom nie szkodzi, tak samo nie psuje ich suszenie w umiarkowanej temperaturze.

W naszych ciężkich warunkach życia nie mamy na wsi wielkiego yboru potraw. Latem zjadamy więcej świeżych warzyw, a od czasu do czasu trafi się i owoc, — natomiast w zimie odżywianie się przeciętnego rolnika jest zazwyczaj jednostronne, to znaczy składa się ciągle z tych samych produktów zawierających naogół mało witamin. Nie chorujemy zaś tylko dla tej prostej przyczyny, że organizm nasz nagromadził w ciągu lata pewien zapas witamin, z którego zima powoli czerpie, ale dla młodzieży i dzieci zapas ten często nie wystarcza, powodując zapadanie na zdrowiu i różne choroby, wśród których najczęściej spotykaną jest krzywica. Ileż to widzimy na wsi pokręconych przez nią nóżek dziecięcych!

Mamy jednak duże możliwości uniknięcia skutków złego odżywiania.

Przechowywanie, szczególnie owoców, opiera się na używaniu dużych ilości cukru niedostępnego często wskutek wysokiej ceny dla drobnego rolnika. Dotychczasowe przpisy podawały tak duże ilości potrzebne w stosunku do wagi owocu (kilogram na kilogram), że koszt przygotowania większej ilości przetworów wyrażałby się sumą kilkudziesięciu złotych.

Sposoby poniżej podane są przystosowane do możliwości finansowych wsi i polegają na suszeniu i wyjaławianiu.

Dodatkowo warzywa możemy przechowywać, konserwując je w roztworach soli, octu lub kwasząc w beczkach.

Wyjaławianie polega na zabiciu bakterii i tak szczelnym zamknięciu naczyń, aby inne żyjątka nie mogły się dostać do przetworu i zepsuć go. Cukier dodajemy w małych ilościach dla lepszej konserwacji i smaku.

Ponieważ bakterie giną w temperaturze około stu stopni, wyjaławianie polega na ogrzaniu do tej temperatury, — przetrzymaniu w niej przez 20—30 minut i stopniowym ochłodzeniu.

Postępujemy tu w sposób następujący: Owoce obmywamy w przegotowanej i ostudzonej wodzie (woda musi być dobra) i wkładamy do butelek poprzednio wyparzonych, bardzo starannie wymytych i przepłukanych przegotowaną wodą. Butelki zamykamy bardzo szczelnie mocnymi, wyparzonymi korkanii okręcając szyjki drutem. Do dużego kociołka kładziemy sporo siana, ustawiamy w nim butelki i zalewamy wodą, uważając aby dna butelek stały na sianie. Kociołek stawiamy na małym ogniu i gotujemy od 20 do 30 minut licząc od momentu zagotowania się wody. Po upłynięciu tego okresu czasu odstawiamy całość z ognia nie wyjmując butelek do czasu ostygnięcia wody, gdyż mogą popękać. Korki lakujemy dla zupełnego uszczelnienia. Chcąc mieć pewność dobrego przechowania dobrze jest po dwóch dniach butelki gotować w ten sam sposób lecz przez 5—10 minut nie ruszając korków. Przy napełnianiu butelek należy zwrócić uwagę na jakość owoców, — wszelkie nadgniłe i zepsute odrzucać, a butelkę napełniać w trzech czwartych wysokości dosypując na litr 4—6 łyżek cukru (około 100—150 gramów). Butelki winny mieć w miarę możności szerokie szyjki i winny być białe. W ten sposób przechowują się doskonale czarne jagody, jeżyny, wiśnie, czereśnie, maliny, agrest, śliwki, a nawet jabłka i gruszki.

Jeżeli owoce zawierają mało wody możemy cukier dodawać w postaci syropu zrobionego w ten sposób, że pół kilograma cukru rozpuszczamy w szklance wrzątku.

Owoce z których schodzi skórka (np. pewne gatunki śliwek możemy obierać.

Jeszcze raz podkreślamy, że podczas całego przygotowania przetworów podanym wyżej sposobem należy zachować czystość, używając wody tylko przegotowanej i wystudzonej — inaczej przetwory będą się napewno psuły. Ręce, którymi pracujemy, łyżki, naczynia wszystko to musi być dokładnie wymyte.

Butelki przechowujemy w suchym, chłodnym i przewiewnym miejscu, lecz nie za zimnym, gdyż mróz powoduje pękanie szkła.

Butelkę napoczętą trzeba zużytkować w dwa najdalej trzy dni, gdyż inaczej zawartość popsuje się.

W podobny sposób jak i owoce możemy konserwować bardziej delikatne i z tego powodu nietrwałe warzywa jak groszek zielony, fasolkę szparagową, szpinak, pomidory i t. p. Warzywa te przechowujemy z dodatkiem soli (na butelkę około 15—30 gramów), przy czym z pomidorów robimy gęstą papkę usuwając pestki i pozostawiając sam miąsz.

Suszenie jest może najlepszym sposobem przechowania owoców i warzyw. Koszta są tu minimalne, ponieważ odpada wydatek na naczynia i cukier, — przechowywanie zaś suszu jest bardzo łatwe.

Suszyć należy początkowo w lekkim cieple, aby owoce czy warzywa nie puściły soku, potem możemy nagrzewać silniej. Regułą jest zasada, — im owoce mają mniej soku tym silniej je można z miejsca podgrzewać. Najlepszy susz otrzymujemy ze specjalnych suszarni, lecz są one dość kosztowne. Na własne potrzeby możemy wykorzystać piec po chlebie otwierając drzwiczki aby para miała ujście. Przy zakończeniu suszenia podgrzewamy bardzo słabo uważając, aby zbytnio nie przesuszyć ani przypalić produktów, gdyż tracą naturalny i właściwy smak i zapach, oraz wartości odżywcze.

Suszyć możemy prawie wszystkie warzywa i owoce. Z jabłek i gruszek wyjmujemy pestki i obieramy je, krając na części, to samo robimy z warzywami grubszymi.

Niektóre owoce i warzywa możemy przechowywać dłuższy okres czasu w roztworze octu lub soli, — szczegółowych sposobów postępowania przy robieniu tego rodzaju konserw nie podajemy, ponieważ nie mają one charakteru zasadniczego dla odżywiania i są używane w małych ilościach jako zakąski do właściwych potraw.

Jeśli rozporządzamy dużą ilością cukru, to możemy wówczas robić zwykłe konfitury, soki i kompoty, — robota jest tu łatwa i polega na smażeniu lub gotowaniu owoców w syropie. Ilość cukru waha się od pół do jednego kilograma na kilogram owocu.

W każdym bądź razie należy zwrócić baczną uwagę na sposób odżywiania się w porze zimowej i zawczasu przygotować odpowiednie przetwory które zapewniają nam racjonalny dobór produktów posilnych i zdrowych.

Ciekawostki

Gdy się cesarz na Wschodzie pod znakiem psa rodzi...

Jak wiadomo, astrologia (nauka o gwiazdach) ludów wschodnich posiada w zodiaku zamiast znaku barana, znak psa.

Pociągnęło to już w historii pewne daleko idące następstwa. Oto na przełomie XVII w. w Japonii szczególną czcią cieszyły się właśnie psy. Całymi gromadami, nikim i niczym się nie krępując, wylegiwały się na ulicach oraz placach, hamując czasami całkowicie komunikację.

Wszystkie psy musiały być przez Japończyków nie tylko odżywiane, lecz również czczone i z całą troskliwością pielęgnowane. Dla starych, słabych i chorych psów budowano specjalne budy, których pewną ilość przydzielano wyznaczonym obywatelom. Ich obowiązkiem było dbać o swoich czworonożnych wychowanków. Zdechł pies czy uległ wypadkowi, grzebano go na specjalnym grzebowisku z pełnymi honorami. Samowolnie psa, bez zezwolenia władzy, nie wolno było zabić. A działo się to wszystko dlatego, że ówczesny cesarz narodził się w dniu, który stał pod znakiem psa w zodiaku. Stąd obowiązek tradycyjny kultu psa. Nic dziwnego, że wielu poddanych dobrze pomstowało na ten dzień narodzin cesarskich.

Klęli Japończycy zwłaszcza w momentach, gdy przyszło im wykonywać różne obowiązkowe czynności związane z czcią psa.

Razu pewnego grupa Japończyków niosła wyjątkowo dużego psa na wysoką górę, gdzie znajdowało się grzebowisko. Po drodze siarczyście narzekali, że pies jest taki ciężki i tyle trudu im zadaje. Na to odrzekł im prowadzący orszak — mistrz ceremonii: „Bądźcie zadowoleni i dziękujcie Bogom, że Jego Majestat nie narodził się pod znakiem byka”. Japończycy przestali kląć.

Kobieta wszystkiego dokona

W angielskiej miejscowości Ilframcombe przed rokiem powstał klub, złożony z młodzieńców, którzy wzajemnie złożyli przyrzeczenie, że żaden się nie ożeni. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie kandydatek do ołtarza w Ilframbombe. Postanowiły one użyć wszystkich możliwych środków, aby klub rozbić. I, jak się okazuje, udało się im to wykonać wcześniej nawet, niż spodziewały się. Przed pierwszym dorocznym walnym zebraniem wzięło ślub 10 członków tego klubu, a 12 było zaręczonych. Należy sobie wyobrazić, jaki przebieg miało walne zebranie. Przewodniczący nie był nawet w stanie zagaić. Rozlegly się okrzyki „Precz!„ Zdrajca!”. Okazało się bowiem, że w przeddzień walnego zebrania sam przewodniczący zaręczył się. Zebrania nie zakończono — klub przestał istnieć. Panny z Ilframcombe zatryumfowały.

Miesięczny dodatek

Po żniwach

Żniwa skończyły się. Rolnik zebrał owoce całorocznej pracy i przystępuje na nowo do przygotowania ziemi dla wydania nowych plonów. A że w okresie pożniwnym zbiega się naraz bardzo wiele czynności, częściowo w charakterze ogólnym i luźno tylko związanych z prowadzeniem gospodarstwa, często się zdarza, że często gubimy się, nie mogąc obrać właściwej linii postępowania, popełniamy w tym czasie wiele błędów, których ujemne skutki dają się odczuć w kilka czy kilkanaście miesięcy później przy przyszłorocznych zbiorach.

Właściciel drobnego warsztatu rolnego jest nie tylko jego pracownikiem, ale i zarządcą, na którym ciąży cała masa obowiązków natury pieniężnej. W praktyce powoduje to stałą konieczność odrywania się od roboty, szczególnie wtedy, gdy żądają od niego regulowania zobowiązań. Przymus sprzedaży części zbiorów zaraz po żniwach jest często przykry o tyle, że osiągamy za nie stosunkowo małą cenę, ale bez porównania szkodliwszy dla gospodarstwa, ponieważ zamiast użyć naszych sił na podniesienie wydajności, opuszczamy warsztat pracy w czasie gdy najwięcej opieki potrzebuje. Dążeniem więc w ciągu tych „gorących dni" winno być jaknajwiększe ograniczenie czynności zbędnych nie związanych z gospodarstwem.

Na czym się wszelkie usterki natury organizacyjnej i fachowej w sposób najbardziej dotkliwy odbijają?

Racjonalna uprawa roli jest do dzisiejszego dnia jednym z najsłabszych punktów w całokształcie naszej gospodarki polowej. Lata ostatnie przyniosły ogromny postęp w dziedzinie nawożenia dzięki coraz to większemu rozpowszechnianiu się nawozów sztucznych. Rolnik słysząc stale dookoła o nadzwyczajnych korzyściach mających wyniknąć z ich stosowania widzi tam źródło zwiększenia urodzajów. Niestety należy stale pamiętać, że sprawa nawożenia musi zawsze iść w parze z odpowiednimi zabiegami uprawowymi lub nawet być przez nie wyprzedzaną. Stosowanie nawozów sztucznych lekkomyślnie dlatego tylko, że można je otrzymać na kredyt, na ziemię źle uprawioną, zachwaszczoną, spowoduje bardzo często późniejsze rozczarowanie, i zniechęca na przyszłość do ich używania, szkodząc w wielu wypadkach samej zasadzie tego rodzaju nawożenia skądinąd bardzo celowej. Gleba po zbiorach jest zwykle silnie wysuszona. Jak nam wiadomo, ilość opadów w porze letniej jest zazwyczaj mniejsza od ilości wody, która wyparowuje pod wpływem ciepła z gruntu. Parowanie odbywa się również bardzo silnie przez liście będących w okresie wzrostu roślin, które korzeniami wysysają wodę nawet z głębszych warstw. Struktura roli ulega w końcowym okresie wegetacji pewnemu pogorszeniu, gdyż nie możemy wtedy wejść z narzędziami. Z tych więc powodów natychmiast po zbiorach musimy przystąpić do pierwszej uprawy, gdyż każdy dzień bezczynności powoduje dalsze wysysanie gleby, utrudnia późniejsze uzyskanie dobrej struktury i obniża przyszłe plony. Życie miliardów bakterii, przebieg procesów fizycznych i chemicznych w warstwie rodzajnej musi być stale podtrzymywany, inaczej słabnie obniżając możliwości produkcji gleby.

Najwłaściwszym sposobem postępowania jest wykonanie na polu po sprzęcie żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia płytkiej podorywki. Gdy rżysko znajduje się w takim stanie, że płytka podorywka nie da się wykonać (np. podczas suszy na zwięźlejszych ziemiach) trzeba przed orką puścić bronę sprężynową lub kultywator. Po podoraniu uprawiamy „czarny ugor" tępiąc intensywnie chwasty i dbając o zachowanie dobrej struktury gleby. Należy przy tym unikać rozpylenia gleby przez częste bronowanie. Idealną bowiem strukturą jest tak zwana gruzełkowata, charakteryzująca się bryłkowatym układem roli.

Pamiętając stale o chronieniu przed wysychaniem baczną uwagę zwracamy na niszczenie skorupy o ile takowa utworzy się po większych deszczach. Jeżeli zdarza się, że musimy po kłosowych powtórnie zasiać ozime to po kilku tygodniach wykonujemy bardzo staranną głęboką orkę siewną, po której ponę, w wypadku gdy rola leżała „w skibie", jeżeli nie, lepiej roli zbytecznie nie rozpylać chyba, że była ona mocno zachwaszczona, wtedy dajemy jeszcze kultywator. Brony posiewne także częściowo niszczą chwasty, co trzeba brać również pod uwagę. Głębokość drugiej orki powinna być tym większa, im podglebie jest twardsze i zwięźlejsze. Na glebach lekkich do których powietrze przenika względnie łatwo, zbyt głęboka orka jest zasadniczo zbędna.

Dużo kłopotu nastręcza uprawa koniczynisk pod oziminy, jeśli koniczynę chcemy zostawić na nasienie. Czasu jest wtedy rzeczywiście bardzo mało, a gleba twarda i przerośnięta korzeniami. W tych warunkach może nam dopomóc pług z pogłębiaczem lub piętrowy, ale są to narzędzia drogie i w wielu gospodarstwach nieznane. W każdym razie lepiej zaryzykować dwie orki i nieco odczekać z siewem, niż wykonać robotę źle i niestarannie.

Wielu rolników nie wie jak postępować z wsiewkami, które rosną do późnej jesieni na czym cierpią uprawy pod następne plony. Nie wiadomo czy już przystąpić do orki, czy zaczekać jeszcze parę tygodni. Należy się w tym wypadku zastanowić jakie będą ewentualne korzyści z przetrzymania wsiewki, i zestawić je ze stanem pola i potrzebami uprawowymi przyszłorocznej rośliny. O ile ziemia jest czysta można rozpoczęcie przygotowania ziemi o kilka tygodni przełożyć, — na zachwaszczonej jak najszybciej rozpocząć racjonalną pracę. Na to gospodarujemy, aby przede wszystkim zasadnicza roślina się udała i wszelkie zabiegi nad podniesieniem wydajności trzeba w tym kierunku skierować.

Słyszymy bardzo często utyskiwania, na temat trudności gospodarowania w niesprzyjających warunkach. Wiele jest rzeczy, których nie mamy i mieć nie możemy, ale bodaj jeszcze więcej mamy możności niewyzyskanych i w ogóle nigdy nie branych pod uwagę, a mogących bardzo poważnie przyczynić się do powiększenia dochodowości gospodarstwa kosztem umiejętnego rozłożenia własnej pracy.

Wielokrotnie już zostało stwierdzone doświadczenie, w jakim stopniu całość uprawy starannie wykonywana może podwyższyć osiągnięte plony. Faktem jest, że zwyżka dochodzi średnio do 300 kilogr. z hektara przy stosunkowo bardzo małych kosztach, zaś jeśli uwzględnimy okoliczność, bardzo łatwej walki z chwastami we wcześniejszych okresach wzrostu roślin, lepsze zachowanie wilgotności, łatwiejszy dostęp powietrza do korzeni, silniejsze skutkowanie nawozów, musimy dojść do wniosku, że racjonalna i solidna praca w ziemi zawsze się opłaci.

W rolnictwie jest niestety tak, że początek często decyduje o całości. Zrobienie dobrego początku pociągnąć nas powinno do doprowadzenia usiłowań do pomyślnego zakończenia — przyszłych obfitych żniw.

Jak usunąć sporysz z żyta?

Obserwując dojrzewające żyto, bardzo często spostrzegamy w kłosach zamiast ziarna czarne rożki wypełnione białawą masą. Jest to jeden z grzybów pasożytujących na życie — sporysz.

Rozwija się on w ten sposób, że korzysta z soków pożywnych krążących w tkankach kwiatów żyta. Wskutek tego zamiast ziarnka zboża wyrasta czarny rożek, który jest niczym innym, jak zbitą masą grzyba powstałą kosztem materiałów pokarmowych znajdujących się w kwiatach kłosa.

Mąka ze zboża zanieczyszczonego sporyszem jest ciemna, chleb z niej nie udaje się tak dobrze jak z czystego, zaś przy dużej zawartości sporyszu ma ona własności rujące i może spożywającemu zaszkodzić. Także i inwentarz sporyszu nie znosi.

Rozmnażanie się tego pasożyta odbywa się w ten sposób, że podczas żniw lub siewu rożek dostaje się do ziemi i tam zimuje, gdyż jest bardzo wytrzymały i mrozy nie są w stanie go zniszczyć. Na wiosnę pod wpływem ciepła i wilgoci kiełkuje on, przy czym wyrastają na powierzchni krtókie łodyżki zakończone okrągłymi kulkami — główkami. Gdybyśmy takiej główce się przyjrzeli przez szkło silnie powiększające, to zobaczylibyśmy, że składa się ona jakby ze zlepionych ściankami dzbanuszków otwartych od góry w których mieszczą się podługowate woreczki z tysiącami maleńkich nasionek - zarodników.

Zarodniki te w kształcie maleńkich niedostrzegalnych gołym okiem niteczek, są roznoszone na wszystkie strony wiatrem i padając na kłosy żyta zarażają je, kiełkują i zapuszczają głęboko w kwiaty korzonki wyciągając potrzebne im do rozwoju pokarmy. Ale nie koniec na tym, gdyż rozwijające się zarodniki rozmnażają się wielokrotnie i wytwarzają słodki klejący się lep zwany rosą mączną. Lep ten stanowi doskonałą przynętę dla owadów, które zjadając go oblepiają się całe zarodnikami i roznoszą je na coraz to nowe kłosy rozrastając się bardzo szybko.

Po wyciągnięciu z kwiatu wszystkiego pokarmu grzybek kurczy się, twardnieje i pokrywając się czarnym naskórkiem twofzy rożek bardzo odporny na działania atmosferyczne. Rożek taki, którego zadaniem jest przetrzymać zimę nazywamy przetrwalnikiem.

Przetrwalniki sporyszu łatwo można oddzielić od ziarna zarówno przeznaczonego na paszę lub mąkę jak i siewnego. Należy tu zaznaczyć, iż zebrane w większej ilości przedstawiają dość znaczną wartość i mogą być łatwo sprzedane, dlatego nie należy także pozostawiać ich w zbożu, bo więcej za nie osiągniemy, zbywając je oddzielnie.

Chcąc się pozbyć sporyszu musimy bardzo starannie czyścić zboże siewne, inaczej pozbycie się tego szkodnika zmniejszającego nieraz w bardzo wydatnym stopniu plony żyta, jest niemożliwe. Ponieważ jednak zarodki jego mogą być rozniesione na dalsze odległości przez różne gatunki owadów i wiatr, wszyscy rolnicy we wsi i gminie muszą być dobrze poinformowani o sposobie walki i **wysiewać tylko czyste i wolne od przerwalników ziarno.** Jeśli sporysz występuje w dużej ilości w kłosach, trzeba wcześniej zacząć żniwa celem uniknięcia rozsiewania się zarodników wypadających z dojrzałych kłosów. Racjonalna uprawa ścierniska będzie również jednym ze skutecznych środków walki.

fachowo — rolniczy

Zapobieganie pryszczycy

Pryszczyca, inaczej zwana zarazą pyska i racic, jest trudna do zwalczania głównie z tego względu, że zarazek jej jest mało dotychczas znany. To też nawet zagranicą, gdzie rolnicy rozporządzają znacznie większymi niż u nas środkami, zaraza ta rozszerzyła się niesłychanie szybko, zwłaszcza we Francji i w Niemczech, a przedostała się również do Anglii, Holandii itd. Dzięki przedsięwziętym dość energicznym środkom zaraza ta zdaje się u nas wyrządzi mniejsze straty, aniżeli w sąsiednich Niemczech.

Pomimo to rolnik powinien dokładać wszelkich starań, aby zarazy nie dopuścić do swej obory, a jeżeli bydło zachoruje, to dążyć, aby choroba jak najprędzej wygasła. Jak zwykle, tak i w tym wypadku okazuje się, że zapobieganie jest znacznie skuteczniejsze, aniżeli walka z chorobą, gdy ta już wybuchnie w oborze. Cóż więc trzeba robić, aby bydło nie zachorowało?

Według wskazówek lekarza weterynarii Z. Olszańskiego należy co 8 — 10 dni wysmarować oczyszczonym dziegciem wszystkim krowom oraz świniom, zwłaszcza nieprzebywającym stale w chlewie lub oborze, kopyta — w szparach racicowych i korony aż do pęcin. Jak wiadomo choroba usadawia się przede wszystkim w szparze racicowej — tam więc bardzo starannie należy smarować. Następnie pilnie trzeba przestrzegać, aby bydło stało na suchym podściole, a nie na mokrym gnoju. Dobrze jest pod bydło dawać nawóz koński, który — jak wiadomo — jest nawozem gorącym, a w lecie łatwo się rozkłada, wydzielając gazy amoniakalne. Te właśnie gazy zabijają bakterie pryszczycy. Dalej — co kilka dni trzeba bydłu przepłukać pyski naparem mięty pieprzowej, biorąc dwie łyżki mięty na 1 litr wody. Wreszcie — nie dopuszczać do obór i chlewów osób postronnych — handlarzy i rzeźników, którzy chodząc po rozmaitych oborach przy skupywaniu zwierząt rzeźnych łatwo przynieść mogą do obory zarazę nawet na obuwiu. Jakkolwiek istniejące przepisy pozwalają sprzedawać i nabywać zwierzęta jedynie na specjalnie na ten cel przeznaczonych targowiskach, to handlarze bardzo często do przepisu tego się nie stosują, a i rolnicy niestety lekceważą sobie niebezpieczeństwo, wynikające z odwiedzania obory przez osoby obce. Handlarz wchodząc do obory, w której zarazy jeszcze nie ma, roznosi bakterie na obuwiu, a później rolnik dziwi się, dlaczego bydło choruje, nie rozumiejąc, że to właśnie handlarz przyniósł zarazę. Według nadchodzących z zagranicy wiadomości, wynaleziono tam szczepionkę, która uodpornia zwierzęta na kilka miesięcy przed zarażeniem się pryszczycą. Doświadczenia czynione z tą szczepionką podobno dały dobre wyniki. Gdyby się to okazało prawdą, to walka z pryszczycą byłaby znacznie ułatwiona i skuteczniejsza. Na razie jednak rolnik wszelkimi siłami powinien nie dopuszczać choroby do swej obory, pamiętając, że krowy chore porzucają przed czasem i przestają dawać mleko. Straty stąd płynące są znacznie większe, aniżeli parogroszowy wydatek na dziegieć lub miętę. A przecież przy bardzo ciężkim przebiegu choroby krowa może nawet paść, co pociąga już stratę bardzo dużą. Lepiej więc wydać chociażby parę złotych, aby się ustrzec przed chorobą, aniżeli paręset w razie padnięcia zwierzęcia.

Zmiana systemu sprzedaży jaj

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało projekt rozporządzenia o handlu jajami, który ma na celu uregulowanie obrotów tym tak ważnym artykułem krajowego i zagranicznego handlu, produkowanym przeważnie przez drobne gospodarstwa.

Dotychczasowy stan rynku przedstawiał wdzięczny teren głównie tylko dla pośredników i handlarzy nabywających towar często za bezcen w handlu zamiennym w czasie wędrówek po wsiach, a w miastach śrubujących często ceny i uniemożliwiających w ten sposób rozszerzanie się spożycia wśród szerokich warstw uboższej ludności.

W ten sposób nie korzystał ani rolnik - producent, ani odbiorca - konsument.

Rozporządzenie nad którego projektem toczą się obecnie obrady, wprowadzając przymus sprzedaży na wagę, podział na trzy kategorie według świeżości, ze szczegółowym oznaczeniem cech dla każdej z nich, stanie się z pewnością dźwignią racjonalnej hodowli drobiu.

Nie mniej ważnym będzie uregulowanie pracy firm eksportowych (wywozowych), których zakupy zostaną przywiązane do pewnych terenów dając możność kontroli Izbom i organizacjom rolniczym.

Solimy potrawy

Wszystko, co pisaliśmy o soleniu siana, powiedzieć można i o soleniu potrawów z tą uwagą, że dobry zbiór potrawu jest o wiele trudniejszy od dobrego zbioru siana z pierwszego pokosu.

Krótsze i chłodniejsze dni późnego lata albo wczesnej jesieni utrudniają dosuszanie siana, a tym samym przedłużają czas leżenia trawy na pokosie, przez co białko i skrobia zamieniają się na składniki mniej pożywne. Jest to częstokroć strata bardzo poważna, zwłaszcza w latach, kiedy opóźnione sianokosy skróciły czas odrastania traw i gromadzenia przez nie zapasów. Tym więcej więc dbać powinniśmy o to, żeby zachować w potrawach wszystkie części pożywne, a przede wszystkim młode listki i pędy. Niestety, właśnie te listki i pędy, jako najdelikatniejsze, najłatwiej wykruszają się przy przewracaniu.

Jedyny sposób uniknięcia tych strat — to stertowanie potrawów, zanim zupełnie przeschną, co jest możliwe tylko przy soleniu siana.

Do solenia potrawów bierze się sól tak zwaną bydlęcą albo pastewną, koloru zielonego albo czerwonego, którą można dostać w nieograniczonej ilości w każdej Hurtowni Soli. Cena soli do siana wynosi w sprzedaży detalicznej 5 i pół grosza kilogram. Kupując sól w Hurtowni Soli płacimy za 50 kilogramów tylko 2 złote i 54 grosze. Jest to cena soli luzem. Na żądanie odbiorcy Hurtownik może sprzedać sól w worku, doliczając 50 groszy za 1 worek 50 kilogramowy, nie ma jednak prawa zmuszać odbiorcy do kupowania soli w opakowaniu.

Chcąc mieć sól do potrawów, należy się zawczasu zgłosić do Hurtowni. Na 100 kg siana z potrawów bierze się 2 kilogramy soli.

Co robić w gospodarstwie w sierpniu?

W miesiącu tym zazwyczaj kończymy żniwa sprzątając później dojrzewające zboża, łubiny i groszkowe. Po sprzęcie należy natychmiast zaczynać podorywki wchodząc z pługiem i broną, gdzie tylko się da. Role zbytnio zlewne, kwaśne możemy po podoraniu wapnować i zaraz dobrze zbronować, aby dokładnie wymieszać wapno z ziemią. Gleba w tym wypadku będzie miała czas dobrze się odleżeć, a ewentualne zastosowanie innych nawozów pomocniczych stanie się po kilku tygodniach przed siewami zupełnie możliwe, bez obawy ujemnych dla nich skutków.

Wszelkie uprawy pod tegoroczne siewy muszą być zakończone najdalej do 20-go, w przeciwnym bowiem razie ziemia nie odleży się i zasiewy ozimin zmuszeni będziemy opóźnić.

Na podorywkach pod jarzyny i okopowe trzeba prowadzić nieustanną walkę z chwastami i utrzymywać glebę w dobrej strukturze stosując w miarę potrzeby mechaniczną uprawę.

Jeśli mamy zamiar siać nawozy pomocnicze, to pracę tą musimy bezwarunkowo wykonać starannie i we właściwym terminie pamiętając, że jeśli mamy zastosować ich kilka różnych gatunków, najlepiej każdy rozsiewać osobno.

W końcu miesiąca wysiewamy żyto z wyką piaskową przeznaczone na najwcześniejszą paszę zieloną w przyszłym roku, około 15-go zaś rzepak ozimy.

Ważną czynnością, której trzeba poświęcić nieco uwagi jest odpowiednie przygotowanie ziarna do siewu, należy tu dbać przede wszystkim, aby było ono gwarantowanej czystości i wyborowej jakości. „Jakie ziarno — taki plon", o tym najwięcej powinniśmy pamiętać przed siewem. Wybrany materiał siewny dobrze jest zaprawić odpowiednimi preparatami chemicznymi celem zapobieżenia chorobom.

Zielonki, co do których mamy wątpliwości, czy dadzą się we wrześniu wysuszyć na siano z powodu spóźnionej pory, lepiej zawczasu przeznaczyć na kiszonki lub powoli spasać na zielono kosząc w miarę potrzeby po kawałku.

W pasiece kończymy miodobranie, — miód pakujemy odrazu w standaryzowane (jednakowe) naczynia i należycie przygotowujemy do sprzedaży.

Inwentarz a zwłaszcza krowy mleczne trzeba żywić odpowiednio przestrzegając pilnie dawkowania w okresie nawet wytężonej pracy, bo niedopatrzenia odbijają się na mleczności. Po zbiorach możemy zrobić tymczasowy bilans paszy i ściółki na cały rok i jeśli dojdziemy do wniosku, że nam jej braknie, lepiej część inwentarza sprzedać zawczasu zaraz, albo najpóźniej w początkach września, gdyż jest jeszcze w cenie lepszej niż późną jesienią, kiedy wszyscy to samo robią.

Konie żywimy dość silnie, unikając jednak świeżego niewypoconego jeszcze ziarna i stosując czyste otręby lub śrótę.

Baczną uwagę zwracamy w tym okresie na sad, gdzie należy opiekować się drzewami silnie owocującymi dając odpowiednie podpory pod obciążone gałęzie. Owoce opadłe i uszkodzone przez szkodniki, o ile nawet nie nadają się na przetwory, susz lub ocet należy również starannie zbierać i niszczyć.

O doli i niedoli końskiej na wsi

O wołyńskim koniu krąży taka gadka, że pewien cudzoziemiec po powrocie z wycieczki nad Styr, napisał w swym dzienniku: „tamtejsza ludność zaprzęga do wozów osobliwą odmianę psów, które zowie „koniaka“. Ja sam widziałem, jak przez parę tych szkapiąt, stojących przy wozie przeskakiwał Bryś sąsiada.

Mimo wszelkich perswazji trzyma gospodarz tamtejszy kilka chmyzów na niewielkim gospodarstwie — nic dziwnego, że są one w pierwszym rzędzie źle wyrośnięte, wskutek zagłodzenia.

Żalił się przede mną gospodarz z lubelskiego, że komisja remontowa nie przyjęła jego wałacha do wojska. Konik był po rządowym ogierze szczupły, ale pełen temperamentu. To stanowiło jego jedyną zaletę, bo pełno miał wad w budowie, a na przednich nogach jakieś zgrubienia“.

„To tylko od pętania — wzruszył ramionami mój rozmówca — ale przecież w chodach nie przeszkodne“.

Komisja wojskowa zakupuje konie za pieniądze, na które składamy się my wszyscy, płacąc podatki, musi więc wybierać materiał pierwszorzędny, który daje rękojmię, że wytrzyma ciężką służbę żołnierską, przez przepisową liczbę lat. Oczywista zawsze może się zdarzyć nieszczęśliwy wypadek, który wytrąci wierzchowca z szeregu, czy z zaprzęgu, ale chyba koń z błędami w budowie i z uszkodzonymi nogami nie może dawać żadnych gwarancji, a raczej przypuszczać należy, że po jednym roku manewrów zostanie zbrakowany.

Jeżeli nawet gospodarz nie ma zamiaru chować koni na sprzedaż, to jako obywatel dbać powinien, by jego koń był zdatny na potrzeby wojska i razem ze swym właścicielem, czy z jego synem poszedł wypełniać obowiązek żołnierski wtedy, gdy Ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie.

Przy tym dobry koń i w gospodarstwie wykona szybciej i lepiej żądaną pracę, niż chryzowaty niedorajda.

Gospodarz, który chce swą klacz zaźrebić musi sam, lub też poradziwszy się jakiegoś specjalisty w pierwszym rzędzie zdecydować, czy posiada materiał zdatny na matkę: klacz musi mieć mocny, równy krzyż, być „dobrze związana“, głęboką, z szeroką piersią grubą kością. Niezmiernie jest ważne dobre postawienie nóg, ich suchość. Miękkie długie pęciny, zadnie nogi ginące pod brzuchem dziedziczą się szkodliwie. Urodzone źrebię trzeba poddać surowemu egzaminowi, jeżeli dziedziczy wady matki, nie można jej więcej stanowić.

Oczywista ogromny wpływ ma i ojciec. Narzekają często gospodarze, że rządowe ogiery na stacjach są za „lekkie“, że źrebaki po nich wolno rosną i trudno się oprzęgają. Istotnie na skutek żądań wojska, cięższe ogiery tak zwane szwedy, idą tylko na wileńszczyznę, białostockie i nowogródzkie.

Lecz dzieje to się dlatego, że praktyka wykazała, że po klaczach tamtejszych ta krzyżówka daje doskonałe potomstwo, zdatne zwłaszcza na usługi artylerii.

Klacze z województw t. zw. centralnych po ogierach ciężkich dają pełne wad źrebaki. Cóż stąd, że w pierwszym pokoleniu istotnie ma ono większą masę i bardzo efektownie wygląda, ale w następstwie łęgowacieje, nogi tracą suchość, słabnie całe związanie, moc stawów i otrzymuje się słabe, niezdarne bydlę, z którego i sam gospodarz niewiele ma pożytku.

Od ogiera musimy żądać pierwszorzędnej budowy i przelewania tych cech na potomstwo.

Najwięcej szwankuje na wsi wychów młodzieży. Ledwie źrebię trochę podrośnie już zakładą się mu na nogi pęta, aby nie robiło szkody. Jak w takich warunkach smają ię wyrabiać mięśnie, serce, ruch?

A przecież w Małopolsce wschodniej, czy w Wielkopolsce wychowują gospodarze pierwszorzędne konie. W Wielkopolsce zakupiono u gospodarzy kilka ogierów do stad, względnie je zalicencjonowano.

Gdy byłem na przeglądzie koni w jednej wsi pod Zbarażem, to aż serce się rwało, takie piękne przyprowadzono klacze z przychówkiem. Były te źrebaki po 2 ogierach i od razu jeden z ogierów dostał premię, a drugiego nakazano wykastrować. Większość gospodarzy miała papiery swych klaczy do trzeciego pokolenia, byli oni zapisani do powiatowego kółka hodowców. Dzięki temu mogli wywierać wpływ na wybór ogierów i dostawali od komisji remontowej dodatek hodowlany. Byli tacy z tych hodowców, którzy już po 4 konie oddali do remontu i wyrobili sobie dobre imię w wojsku.

Okazuje się więc, że przy zamiłowaniu większość gospodarzy wiejskich może się dochować odpowiednich koni.

W interesie gospodarza jest posiadanie dobrego konia, bo zły czy dobry jeść musi, a dobry znacznie więcej i lepiej zapracuje na obrok. Jest przy tmy obowiązkiem rolnika, by zaspokoił potrzeby swojej armii.

A nie należy zapominać, że na dobre konie i zagranicą znajdą się amatorzy. Muszą tylko sami rolnicy przez swe organizacje nawiązać bezpośrednie stosunki z obcymi nabywcami i wykreślić pośredników, którzy jak się już nieraz okazało psują tylko nam opinię przez niedbałe wysyłanie bylejakiego materiału.

Inż. Z. D. K.

Sztuczna organizacja rolnicza zlikwidowana

Polski Związek Rolników został niedawno rozwiązany ostatecznie przez wojewodę poleskiego za bezczynność.

W swoim czasie przy tworzeniu go był on pomyślany jako organizacja pozostająca w zależności od samorządu terytorialnego, który miał jej nadawać odpowiedni kierunek. Celem Związku było stopniowe zastąpienie istniejących dobrowolnych organizacyj rolniczych (jak np. Kółka) i innych działających na terenie wsi, co się zupełnie w rezultacie nie udało.

Związek zamarł, bo był nieżyciowy i nie odpowiadał dążeniom i potrzebom wsi. Nie pomogło roztaczanie nad nim w swoim czasie troskliwej opieki. Organizacje dobrowolne na terenie województwa poleskiego rozwijają się natomiast z dnia na dzień coraz to silniej i prowadzę skutecznie prace nad podniesieniem kulturalnym i gospodarczym wsi.

25 lat pracy Szkoły Rolniczej Mieczysławów

Jedna z najstarszych szkół rolniczych niższych Mieczysławów w pow. kutnowskim, w dniach 11 i 12 września b. r. będzie obchodziła 25-lecie istnienia.

Powstanie swoje szkoła zawdzięcza ofiarności publicznej. Do roku 1936 szkołę prowadziło Centralne Towarzystwo Rolnicze, a od tego roku przeszła ona na własność Kutnowskiego Powiatowego Związku Samorządowego, który obecnie, głównie własnym kosztem, oraz przy pomocy zasiłków Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Oświecenia Publicznego, gruntownie szkołę rozbudowuje i przystosowuje do nowych wymagań. W związku z jubileuszem w szkole odbędzie się też poświęcenie nowych budynków szkolnych, odsłonięcie tablicy pamiątkowej z nazwiskami uczniów szkoły, którzy w 1920 roku przerwali naukę i wstąpili do Wojska Polskiego, oraz zjazd byłych wychowanków, których szkoła liczy już 861. Wychowankowie szkoły są rozsiani po całej Polsce, gdyż szkoła jako jedna z pierwszych tego typu musiała obsługiwać cały kraj. Znaczenie też Mieczysławowa dla oświaty i kultury wsi polega na tym, że obok Pszczelina stał się on wzorem dla innych szkół tego rodzaju.

W związku z mającym odbyć się zjazdem byłych wychowanków Kierownictwo szkoły prosi wszystkich byłych nauczycieli i wychowanków szkoły, którzy nie otrzymali komunikatu o zjeździe o podanie swego adresu do Szkoły Mieczysławów, poczta Kutno, sk. pocz. 52.

Eksport gęsi

Tegoroczny kontyngent eksportowy czyli ilość gęsi, jaką wywieziemy za granicę, został określony w wysokości jednego miliona stu tysięcy sztuk, co stanowi większą ilość niż w roku zeszłym.

Zwiększono również w bieżącym roku kontrolę nad zakupami którą będą sprawowały Izby Rolnicze i organizacje terenowe.

Zakup będzie się odbywał na specjalnych spędach dla producentów urządzanych przez powiatowe organizacje rolnicze, na których nabywające gęsi firmy eksportowe będą musiały płacić uprzednio ustalone ceny.

Nowe liceum rolnicze

Warszawska Izba Rolnicza przystąpiła do organizowania liceum rolniczego w Sobieszynie.

Liceum jest to szkoła o obszernym programie nauczania postawionym na odpowiednio wysokim poziomie. Zadaniem jej jest przygotowanie do pracy w rolnictwie w sposób możliwie wszechstronny personelu, który zajmie odpowiedzialne stanowiska instruktorów większych gospodarstw rolnych.

Specjalną uwagę Izba zwróci na uspołecznienie ucznia i wyrobienie w nim tych wartości moralnych, które w przyszłości pozwolą mu się stać jednostką wznoszącą życie rolnika na wyższy poziom i otwierającą mu nowe dziedziny pracy fachowej i społecznej.

Nauka w liceum trwała trzy lata w ciągu których da podstawy teoretyczne do przyszłej pracy zawodowej. Obowiązkowa praktyka jednoroczna po ukończeniu szkoły będzie miała na celu obznajomienia absolwenta z gospodarstwem jako warsztatem pracy i jego właścicielem, — jako z tym z którym przyjdzie poźniej współpracować.

Opłata za naukę wyniesie 170 zł rocznie, zaś całkowie utrzymanie w internacie 45 zł miesięcznie.

Aby być przyjętym do liceum trzeba mieć ukończone gimnazjum ogólnokształcące nowego typu lub świadectwo ukończenia 6-u klas gimnazjum typu starego. Również ukończenie szkoły rolniczej odpowiedniego stopnia wystarczy do przyjęcia. Wszystkich kandydatów obowiązuje złożenie egzaminu wstępnego i odpowiednia praktyka rolna.

Ukończenie liceum daje prawo do skróconej służby wojskowej w stopniu podchorążego i wstęp do uczelni rolniczych typu akademickiego.

Pierwsza klasa zostanie uruchomiona w roku bieżącym. Wszelkich bliższych informacyj można zasięgnąć w Warszawskiej Izbie Rolniczej, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Monografia Szkoły Rolniczej w starym Brześciu

Stary Brześć znajduje się w powiecie włocławskim.

Autorem „Monografii“ jest **Stanisław Staszyński**, obecny dyrektor szkoły, utrzymywanej przez samorząd powiatowy.

„Monografia“ jest dużą książką, obejmującą 286 stron druku. Na treść urozmaicona ilustracjami, planami, oraz mapą powiatu składają się rozdziały następujące: Charakterystyka powiatu — Budowa szkoły i jej organizacja — Władze powiatowe szkoły — Gospodarstwo rolne — Szkoła — Kierownictwo szkoły — Młodzież przychodząca do szkoły — Organizacja nauczania — Życie internatowe — Organizacja młodzieży szkolnej — Wychowankowie szkoły — Współudział szkoły w pracy zawodowo - kulturalnej w powiecie — Prospekty i okólniki o szkole — Fragmenty z dożynek szkolnych w 1936—1937 — Lista uczniów z r. 1938.

Jak widzimy autor ujął rzecz wszechstronnie i wyczerpująco. Wykład jest jasny i daje doskonały obraz dziejów szkoły, jej pracy i znaczenia dla szerokich rzesz rolniczych pow. włocławskiego i sąsiednich.

Wartościowa i pożyteczna książka p. Staszyńskiego wydrukowana została w Zakładach Graficznych Wacława Tomaszewskiego we Włocławku.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. W. Bigosowi w pow. Janów Lubelski.

W sprawie Waszej wyjaśniamy, co następuje: dobrowolnie gruntu nikomu nie oddajcie. Ten, kto chce brać majątek po ojcu, musi wystąpić do Sądu Grodzkiego w Janowie Lubelskim ze skargą działową. W razie wytoczenia takiego procesu trzeba się bronić odpowiednio. Przede wszystkim jest ważna rzecz, czy ojciec w Ameryce zmarł, czy też żyje. Jeśli ojciec żyje — to tylko ojciec może Was z gruntu usunąć. Jeśli ojciec nie żyje — to wtedy tylko komornik na podstawie prawomocnego wyroku sądowego może Was z gruntu usunąć.

E. K. z woj. kieleckiego.

O rentę inwalidzką starać się mogą ci, którzy utracili zdrowie w związku ze służbą wojskową. Z listu Waszego trudno wywnioskować, jaka była podstawa do zmiany kategorii. Wojskowi przy zatrudnianiu korzystają z prawa pierwszeństwa.

Ob. A. Mrowiec w Małopolsce.

Na niewłaściwe postępowanie Urzędu Skarbowego należy wnieść zażalenie do Izby Skarbowej w mieście wojewódzkim. Gdyby i tam Waszej sprawy nie załatwiono — to wtedy należy zwrócić się do Ministerstwa Skarbu w Warszawie. W podaniu należy dokładnie sprawę opisać.

Ob. S. Jaroszewski w pow. zborowskim.

Po informacje w sprawie parcelacji gruntów najlepiej jest zwrócić się do Komisarza Ziemskiego, na terenie którego majątek mający być parcelowany znajduje się. Komisarz Ziemski o wszystkim szczegółowo Was poinformuje. Gdyby Komisarz Ziemski nie mógł sprawy załatwić — to wtedy należy zwrócić się do Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego. Również w sprawach dotyczących grupy parcelantów - kolonistów można zwracać się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

Ob. Czytelnik w pow. wągrowskim.

Za list z wiadomościami z terenu dziękujemy. Jedyna skuteczna rada na to, o czym piszecie do nas — to jest **silna organizacja wiejska** i rozszerzanie czytelnictwa „Wsi Polskiej".

Ob. W. Kawecki w pow. Kaliskim.

Piękna Wasza inicjatywa wybudowania we wsi Domu Ludowego ze wszech miar jest godna pochwały. Naszym zdaniem macie rację. Radzimy zwrócić się o pomoc w przyśpieszeniu założenia projektu w gminie i Wydziale Powiatowym do panów posłów Waszego Okręgu. Życzymy powodzenia w wykonaniu powziętego planu. Napiszcie do Redakcji, jak i kiedy sprawę Waszą załatwiono.

Ob. A. Kozaczuk w pow. bielsko - podlaskim.

W sprawie urządzenia hipoteki dla gruntów dotychczas jej nieposiadających obecnie od niedawna obowiązuje ustawa, — uchwalona przez obecny Sejm i Senat, o ulgowych opłatach za takie czynności Opłaty za urządzenie hipoteki według tej ustawy wynoszą od 20 do 60 zł, gdy przedtem wynosiły 200 zł. Pragnący urządzić hipotekę na swój grunt winien udać się do Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Grodzkim. Trzeba w hipotece złożyć dowody, stwierdzające dla mającego mieć urządzoną hipotekę prawo własności. Formalności trwają kilka miesięcy. Dług zaciągnięty na kupno konia i woza przed 1 lipca 1932 r. — i o ile nabywca jest rolnikiem — jest długiem rolniczym. Wobec tego 79 zł i 05 gr można spłacać **przedterminowo** i wtedy przy wpłaceniu 39 zł 52 i pół gr dług powinien być umorzony. Przed wysłaniem tej sumy trzeba najpierw wierzyciela wezwać do przyjęcia na tych warunkach długu i wydania pokwitowania, że całość długu została uiszczona. Gdyby wierzyciel na taką propozycję nie zgodził się — to wtedy należy pieniądze złożyć do depozytu w Sądzie Grodzkim i prosić Sąd Grodzki o wezwanie wierzyciela do odbioru pieniędzy i wydania pokwitowania na całość. Gdyby wierzyciel — wezwany przez Sąd Grodzki — nie chciał zgodzić się na Wasze propozycje — to wtedy należy wystąpić do Sądu Grodzkiego z pozwem o uznanie, że dług został spłacony. Pamiętać należy i o tym, że w razie wystąpienia z pozwem do Sądu Grodzkiego o uznanie długu za spłacony — pieniędzy z depozytu sądowego podnosić nie wolno, gdyż to jest forma uiszczenia. Do sprawy należy dołączyć odcinek czekowy, stwierdzający iż sporna suma została wysłana do depozytu sądowego.

Ob. Ł. Mitura w pow. łukowskim.

Artykuły 332 i 333 Rozporządzenia z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli mówią o tym, że na budowę nowych budynków trzeba mieć **zezwolenie władz administracyjnych.** Z listu wynika, iż zwracaliście się do władz ziemskich o zezwolenie na budowę ze względu na toczącą się komasację gruntów. Rzecz zrozumiała, iż budowa domu w okresie komasacji nie w dotychczasowym siedlisku może narobić budującemu dużo trudności, gdyż w razie wydzielenia mu innej kolonii, a nie tej, gdzie obecnie buduje dom, będzie musiał z domem „wędrować" na nową kolonię. Nie znamy przepisu, któryby zabraniał budowania się w czasie komasacji gruntów. W danym wypadku niezależnie od „zezwolenia" mierniczego musi być zezwolenie władz administracyjnych na budowę. Należy o takie zezwolenie starać się obecnie. Gdyby Lubelski Urząd Wojewódzki odwołania Waszego nie uwzględnił — to wtedy należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie z prośbą, aby w trybie nadzoru nakazał władzom podległym wydanie zezwolenia na budowę domu, zarówno w rekursie należy wszystko szczegółowo opisać, o co chodzi i jak jest w sąsiedztwie.

Ob. P. Mitas w pow. będzińskim.

O **powtórną** sprzedaż gruntu już raz sprzedanego można robić dwie sprawy **karną i cywilną.** Naszym zdaniem należy zrobić jedną i drugą. W sprawie **rozbiórki budynków** — przypuszczamy, że chodzi o samowolę — trzeba prosić Sąd Grodzki o odroczenie sprawy i zbadanie świadków, którzy ustalą, że budynki wspólne były za zgodą braci i przez nich rozebrane. Artykuł 311 prawa budowlanego mówi o tym, że grunt naokoło studni powinien być wybrukowany lub pokryty ubitą gliną grubości 20 cm. do odległości 1 metra od ocementowania studni i posiadać spadek, zapewniający odpływ od studni. Artykuł 312 tegoż prawa mówi: studnie niezaopatrzone w pompę powinny być nakryte. Ocembrowanie studzien powinno być wzniesione co najmniej o 10 centymetrów ponad poziom otaczającego terenu. W sprawie trzeciej amnestia i przedawnienie nie jest wszystkim. Będzie i odpowiedzialność cywilno - majątkowa, która też będzie dotkliwa.

W sprawie pryszczycy bydła obowiązuje Rozporządzenie z dn. 22. 8. 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Według artykułu 20 wyżej powołanego rozporządzenia o bydlęciu, które zachorowało na pryszczycę, należy niezwłocznie zawiadomić najbliższy **posterunek policji lub bezpośrednio Starostwo Powiatowe.** Według artykułu 75 wyżej wspomnianego rozporządzenia odszkodowanie od Państwa należy się za zwierzęta zabite na zarządzenie władz państwowych. Państwo może wypłacać zapomogę za zwierzęta, co do których urzędowo stwierdzono, że padły między innymi na pryszczyce. Odszkodowanie lub zapomoga za zabite lub padłe nie należy się, jeśli właściciel zwierzęcia w ciągu 24 godzin nie zgłosił choroby zwierzęcej na posterunek lub bezpośrednio do Starostwa Powiatowego. **Odszkodowanie wynosi pełną wartość szacunkową zwierzęcia.** Za zwierzęta **zabite na zarządzenie władzy** odszkodowanie wynosi: 1) cztery piąte wartości szacunkowej, gdy zwierzęta były dotknięte zarazą płucną, otwartą gruźlicą, zarazą stadniczą i 2) trzy czwarte wartości szacunkowej, gdy zwierzęta były dotknięte nosacizną, wścieklizną, pomorem i zarazą świń, cholerą drobiu i pomorem kur. **Zapomoga wynosi trzy czwarte** wartości szacunkowej zwierzęcia padłego między innymi i na pryszczycę. **Szacunku** wartości zwierząt **dokonują biegli** wybrani przez Wydział Powiatowy. **Odszkodowanie lub zapomogę za padłe zwierzę przyznaje Wojewoda**, który również zarządza wypłatę odszkodowania.

Ob. Stały Czytelnik w powiecie kowelskim.

Podatki państwowe i samorządowe gruntowe płaci właściciel gruntu. Jeśli właściciel gruntu zmienia się — to wtedy akt rejentalny decyduje o tym, kto płaci podatki. Praktyka jest taka, że do dnia wejścia w posiadanie podatki zaległe płaci sprzedawca — zaś nabywca płaci na przyszłość to jest od dnia wejścia w posiadanie. Szkoda, że przed kupnem nie sprawdziliście w Zarządzie Gminnym i w Urzędzie Skarbowym w Kowlu, jakie są zaległości podatkowe, a po ich stwierdzeniu można byłoby żądać zmniejszenia ceny sprzedażnej o zaległe podatki, albo też zostawić tą sumę w depozycie u rejenta. Można też żądać od sprzedawcy zaświadczenia z Zarządu Gminy iUrzędu Skarbowego, iż wszystkie podatki zaległe są zapłacone. Obecnie należy zwrócić się do Zarządu Gminnego i Urzędu Skarbowego w Kowlu z podaniem, w którym należy wyjaśnić całą sprawę i okazać akt, jaka była w tej kwestii u rejenta i prosić, aby zaległe podatki ściągali z poprzedniego właściciela. Gdyby tego uczynić nie chcieli — wtedy należy zwrócić się do Wydziału Powiatowego w Kowlu w sprawie podatków samorządowych i do Izby Skarbowej w Łucku w sprawie podatków państwowych, inaczej skarbowymi zwanych. Wreszcie w każdym stanie sprawy można zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Skarbu, jako władz naczelnych z prośbą o nakazanie podległym im władzom właściwego załatwienia spraw.

Gdybyście pomyślnej dla Was decyzji nie uzyskali i gdyby zaległości podatkowe ściągnęli — to wtedy należy dochodzić reszty należności od sprzedawcy na drodze procesu cywilnego. W tym celu do pozwu sądowego należy dołączyć: 1) akt notarialny kupna - sprzedaży i 2) kwity z wpłaconych podatków.

J. Nosek
adwokat.



Odpowiedzi Redakcji

Pp. Zwoliński Feliks i Lipiński Nikodem z Grójeckiego. Prenumerata „Wsi Polskiej" opłacona do 1-go września r. b. Cześć.

P. Wincenty Grabka, Stopnica: Prenumerata „Wsi Polskiej" opłacona do 1-go sierpnia br. Cześć!

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 7 SIERPNIA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka Rolnicza", po czym zespół harmonistów Tadeusza Kozłowskiego wykona szereg melodii ludowych.

Godz. 9: Inspektor Bol. Składziński wygłosi pogadankę z działu organizacji gospodarstw p. t. „Usprawnienie i wzmożenie gospodarstwa".

Godz. 9 min. 15: Regionalna transmisja ze Słomnik.

Godz. 12 min. 3: Apel do strzelców wygłosi ppłk Marian Frydrych Komendant Główny Związku Strzeleckiego.

Godz. 16: „Gałązka Rozmarynu". Z. Nowakowskiego.

Godz. 15 min. 15: Wincenty Gortat, gospodarz z łęczyckiego wygłosi pogadankę p. t. „O lepsze zbiory z naszych łąk".

Godz. 15 min. 25: Obrazki z życia wsi p. t. „Zabłocie idzie ku światu", w opracowaniu St. Dębowskiego.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 8 SIERPNIA

Godz .15 min. 15: „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci.

Godz. 18 min. 50: Audycja strzelecka.

Godz. 20 min. 30: Transmisja z mety Marszu Szlakiem Kadrówki.

Godz. 21: Stanisław Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecki, wygłosi praktyczną pogadankę p. t „Łubin w gospodarstwie".

WTOREK, DNIA 9 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: Na szerokim świecie — audycja dla dzieci.

Godz. 16 min. 45: Wędrówki po Polesiu.

Godz. 18 min. 45: „Gody życia" Adolfa Dygasińskiego (pierwsza część).

Godz. 21: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 10 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: Audycja dla dzieci.

Godz. 16 min. 45: Odczyt wojskowy .

Godz. 18 min. 45: „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego (druga część).

Godz. 21: Z Poznania nadany będzie przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

CZWARTEK, DNIA 11 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: „Moje wakacje: — powieść Starego Doktora dla dzieci.

Godz. 18: „Królewska choroba" — pogadanka.

Godz. 21: Lekarz weterynarii Stanisław Majewski wygłosi praktyczną pogadankę z zakresu poradnictwa weterynaryjnego p. t. „Zatrucia zwierząt".

PIĄTEK, DNIA 12 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: „Skrzydlata plotkarka" — słuchowisko dla dzieci.

Godz. 18: Rzeczy ciekawe z przyrody i techniki — pogadanka.

Godz. 21: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 13 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: **„Jantar"** — bajka kaszubska.

Godz. 19 min. 30: Z pieśnią i tańcem po C.O.P. — audycja muzyczna.

Godz. 21: Higieniczną pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Dur brzuszny i czerwonka" — wygłosi Rudolfowa-Skokowska.

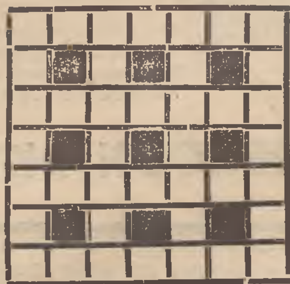
Godz. 21 min. 10: Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.

Godz. 22: Godzina niespodzianek.

Prenumerator „Wsi Polskiej" winien nie tylko sam opłacać gazetę, lecz zachęcić również i sąsiada do jej zaprenumerowania.

Rozrywki umysłowe

FIGURA MAGICZNA.



Z liter — a a a a a b b e e e j k k k k k k m m n n n n o o o o o o r r r r s s t t z z z — ułożyć cztery siedmioliterowe wyrazy, czytane tak poziomo, jak i pionowo o znaczeniu: 1. Większy targ roczny. 2. Radość niewypowiedziana, uciecha, najwyższe zadowolenie. 3. Składający abonament. 4. Mała kanapka.

BILETY WIZYTOWE.

H. MANECKI

R. KOLIN

R. KUNIECKI

Przestawiając litery odgadnąć zawód wymienionych na biletach osób.

SUCHA ZAPRAWA „ZIARNIK C”
S.A. AZOT
daje ZDROWE i BOGATE PLONY
DO NABYCIA w FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH i DROGERJACH.

We wzorowej zagrodzie, wzorowa szwedzka wirówka
ALFA-LAVAL JUNIOR
o sprawności od 90 do 190 ltr.
i PERFEKT NOWY MODEL
o sprawności od 45 do 170 ltr.
Tow. Alfa-Laval Sp. z o. o.
Warszawa, Tamka 3. Poznań, Dąbrowskiego 12
Alfa-Laval nigdy nie zawodzi

Cementy Portlandzkie
„WYSOKA”
normalny
przedni
i „extra”
poleca
Towarzystwo Fabryk Portland Cementu
„Wysoka”
Spółka Akcyjna
Zarząd:
Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 7.
Tel.: 6-87-62, 6-12-87 i 6-94-03.
Fabryki:
w Wysokiej, przy stacji kol. Łazy
w Podrosi, przy stacji kol. Roś
Produkcja roczna 490.000 tonn
Kapitał zakładowy zł 12.000.000

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

54 HEKTARÓW rozparceluję, lub sprzedam w całości z budynkami — pełne żniwa — ha 500 zł. Wpłaty 400 zł. Adres: Raczek Jan, Piotry, p-ta Lewice, pow. Nowotomyśl.

DO MŁOCKARŃ SIECZKARŃ WIALNI SORTOWNI i t. p.
Motory „PERKUN”
o mocy od 3 1/2 do 15 K. M.
na ropę, olej gazowy i naftę.
Towarzystwo fabryki motorów
„PERKUN”
Warszawa, Grochowska 309—317

Sumienny Prenumerator opłaca prenumeratę „WSI POLSKIEJ“ nie tylko za siebie, lecz dba również i o to, by i sąsiad jego „WIEŚ POLSKĄ“ zamówił i prenumeratę opłacił.

Przedpłata wynosi:
rocznie . . . . 6 zł
półrocznie . . . . . . 3 zł
kwartalnie . . . . . . 1 zł 50 gr.
miesięcznie . . . . . — zł 50 gr.
Przedpłata na Amerykę:
rocznie . . . . . 1 dolar 50 cent.
półrocznie . . . . — 75 cent.
1 egzemplarz . . . — 4 cent.
Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki
Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem — cała strona . . . 400 zł
„ „ 1/2 strony . . . 200 zł
„ „ 1/4 strony . . . 100 zł
„ „ 1/8 strony . . . 50 zł
w tekście — cała strona . . . 500 zł
„ 1/2 strony . . . 250 zł
„ 1/4 strony . . . 125 zł
„ 1/8 strony . . . 70 zł
Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.